PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Poniedziałek, 13 lutego 1956 roku. Rok V. Nr 37 (1049)

Zadania partii
w dziedzinie rozwoju rolnictwa
w latach 1956 – 1960
Referat członka Biura Politycznego KC PZPR
tow. Zenona Nowaka
wygłoszony na V Plenum KC PZPR

zamieszczamy na str. 3, 4, 5 i 6

Przed XX Zjazdem KPZR

Delegacja KC PZPR z tow. Bolesławem Bierutem na czele wyjechała do Moskwy

WARSZAWA. 12 bm. opuściła Warszawę, udając się w drogę do Moskwy, delegacja KC PZPR na XX Zjazd KPZR.

Na czele delegacji stoi I sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut. W skład delegacji wchodzą: członkowie Biura Politycznego KC PZPR — Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz i Aleksander Zawadzki oraz sekretarz KC PZPR — Jerzy Morawski.

Odjeżdżającą delegację na Dworcu Głównym w Warszawie żegnali członkowie Biura Politycznego KC PZPR.

Przy pożegnaniu obecny był charge d'affaires a. i. ZSRR w Warszawie — I. Mielnik.

DELEGACJA KOMUNISTYCZNEJ PARTII WŁOCH I KOMUNISTYCZNEJ PARTII AUSTRII NA XX ZJAZD KPZR — PRZEJAZDEM W WARSZAWIE

WARSZAWA. W dniu 10 bm. w drodze do Moskwy na XX Zjazd KPZR przybyły do Warszawy: delegacje Komunistycznej Partii Włoch z Palmiro Togliattim, sekretarzem generalnym partii na czele oraz delegacja Komunistycznej Partii Austrii z Johannem Koplenigiem, przewodniczącym KPA, na czele.

W czasie pobytu w Warszawie goście podejmowani byli przez członków Biura Politycznego KC PZPR.

Skład delegacji chińskiej na XX Zjazd KPZR

PEKIN. Agencja Nowych Chin podaje skład delegacji Komunistycznej Partii Chin na XX Zjazd KPZR.

Na czele delegacji stoi wiceprzewodniczący ChRL, członek Biura Politycznego i sekretariatu KC KPCh marszałek Czu Ten. W skład delegacji wchodzą: członek Biura Politycznego KC KPCh Teng Sao-ping, członkowie Komitetu Centralnego Tan Czen-lin i Wang Czia-siang oraz zastępca członka KC KPCh ambasador ChRL w Moskwie Liu Siao.

* * *

BUDAPESZT. Delegacja Węgierskiej Partii Pracujących opuściła Budapeszt, udając się do Moskwy na XX Zjazd KPZR. Na czele delegacji stoi pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Matias Rakosi, w skład jej wchodzą: sekretarze Komitetu Centralnego i członkowie Biura Politycznego Bela Szalai i Istvan Kovacs.

Nasze sprawy

Dyskusja i plan bieżący — sprawy nierozdzielne

CELEM dyskusji, jaka toczy się obecnie w zakładach pracy nad założeniami 5-latki, jest najlepsze opracowanie planu i jego pełne wykonanie. Tymczasem, jak widać z dotychczasowej praktyki, niektóre zakłady pracy te dwa zagadnienia, a właściwie dwie strony jednego zagadnienia, oderwały od siebie i traktują je osobno, wpadając jednocześnie w dwie skrajności. Pierwsza to koncentrowanie uwagi tylko na sprawach dyskusji, druga — pomijanie dyskusji, na korzyść produkcji. Nie trzeba tłumaczyć, że i jedno i drugie jest niesłuszne.

Faktem jest, że często inicjatywa robotników idzie w kierunku rozwiązywania problemów, które aktualne będą dopiero w latach następnych. Dobrze, że robotnicy problemy te dostrzegają, analizują, że widzą w perspektywie rozwój swego zakładu pracy. Tak być powinno. Zapomina się jednak przy tym o roku bieżącym, który przecież jest pierwszym rokiem planu 5-letniego, nad którym dyskutują załogi. Wiele zakładów boryka się z trudnościami zaopatrzenia w surowce (tartaki), trudnościami technicznymi (cegielnie) itp. W wyniku tych właśnie bolączek, plany pierwszych tygodni nie były wykonywane.

Czyż można więc, dyskutując nad planem 5-letnim, gubić z pola widzenia zadania najbliższe, zadania roku 1956? Oczywiście nie. Od tego jak będziemy pracować w pierwszym roku, zależeć będzie wykonanie zadań w latach następnych. Nie wolno nam lekceważyć aktualnych warunków w jakich realizujemy plany, bo to opóźnia start i stwarza dysproporcje między planem, a realnymi możliwościami jego wykonania.

Słyszy się często głosy, że po zakończeniu dyskusji będzie więcej czasu na to, by zająć się sprawami produkcji — wtedy nadgonimy braki. Stanowisko takie jest jak najbardziej fałszywe. Dyskusję należy ściśle wiązać z bieżącym wykonywaniem planów, a nie liczyć na nadrobienie opóźnień w następnych okresach wmożonym wysiłkiem robotników.

Czasem niewłaściwe stanowisko dyrekcji powoduje, że robotnicy sugerują się problemami następnych lat, roku 57 i 58 itd. Tak jest np. w Fabryce Tektury w Tarnówce, której dyrekcja twierdzi, iż nie można już dyskutować nad planem roku bieżącego, bo został on zatwierdzony przez CZ. Wprawdzie plany wykonywane są tam z nadwyżką, ale stanowisko takie wpływa demobilizująco na inicjatywę załogi, obniża temperaturę dyskusji. A przecież im lepiej wykorzystane zostaną rezerwy, tym większa będzie wydajność, tym wyższe przekraczanie planów.

Wniosek jest jeden: nie wolno zapominać o pierwszym roku planu 5-letniego, roku 1956, który jest częścią składową 5-latki. Trzeba stwarzać w zakładach takie warunki, by zapewniały rytmiczną realizację planów, a równocześnie jak najszerzej rozwijać dyskusję. Produkcja bieżąca i dyskusja, to dwie nierozdzielne sprawy.

Rząd polski udzielił stypendiów studentom z krajów Azji

BANGALORE. 11 bm. obserwator z ramienia rządu PRL minister pełnomocny dr Katz-Suchy wystąpił na posiedzeniu komisji gospodarczej ONZ dla krajów Azji i Dalekiego Wschodu z propozycją w sprawie szkolenia kadr technicznych tych krajów w uczelniach polskich. „Rząd PRL — powiedział minister Katz-Suchy — uznając potrzeby rozwoju ekonomicznego krajów azjatyckich i pragnąc wzmocnić więzy współpracy z nimi, postanowił udzielić 50 stypendiów studentom z tych krajów, pragnącym specjalizować się na politechnikach i w polskich szkołach technicznych".

Obserwator z ramienia rządu PRL podkreślił, że krok ten idzie po linii wyrażonej w debacie ogólnej gotowości do rozszerzenia zarówno stosunków handlowych, jak i wymiany wiedzy oraz doświadczeń z krajami Azji.

W toku rozliczeń

335 nowych członków przyjęły spółdz. produkcyjne naszego województwa

Do nowych i istniejących już spółdzielń produkcyjnych wstąpiło w czasie trwania rozliczeń ogółem 335 chłopów indywidualnych. Najwięcej nowych członków przyjęły spółdzielnie produkcyjne w powiatach Człuchów i Świdwin. W powiecie Człuchów podpisało statut spółdzielczy 83 gospodarzy indywidualnych, a w powiecie Świdwin tylko w miesiącu styczniu szeregi spółdzielców powiększyły się o dalszych 40 członków.

Do RZS Nielep wstąpiło 10 nowych członków, w tym 6 gospodarzy indywidualnych i 4 kobiety. W Suchej, Przybysławiu i Rzepczynie podpisało statut 9 indywidualnych chłopów. Na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy liczba nowych spółdzielców w powiecie Świdwin wzrosła o 89 osób.

Komunikat Ministerstwa Oświaty

Z powodu silnych mrozów zajęcia szkolne przerwane

Z powodu silnych mrozów (małej frekwencji uczniów w szkołach) Ministerstwo Oświaty zarządza przerwanie zajęć z dniem 13 bm. aż do odwołania we wszystkich szkołach podległych Ministerstwu Oświaty z wyjątkiem wyższych szkół pedagogicznych i studiów nauczycielskich.

W czasie tej przerwy powinny być czynne przedszkola i placówki wychowania pozaszkolnego, internaty szkolne i w miarę potrzeby świetlice.

Ostatnie dni karnawału

Na karnawałowym balu kostiumowym.

Nadal zimno

WARSZAWA. Fala mrozów nie minęła, ale PIHM przewiduje niewielkie ocieplenie. 11 bm. w całej Polsce utrzymywała się temperatura od 13 do 16 st. poniżej zera. Jedynie w Toruniu i Raciborzu zanotowano ok. minus 19 st., najcieplej było na wybrzeżu — ok. minus 12 st. W Warszawie notowano minus 14 st.

W większej części Europy było również mroźno — w Moskwie minus 17 st., na Białorusi ok. minus 20 st., w Paryżu minus 7, w Londynie minus 2 st., w Atenach — plus 14 st.

Osiągnięcia i perspektywy gospodarki ZSRR

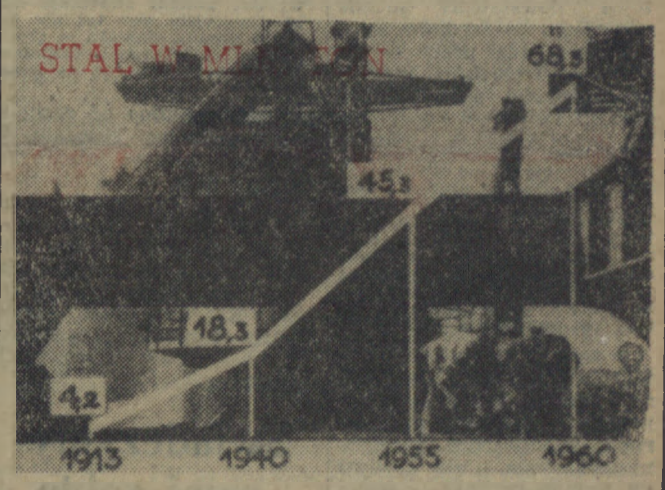

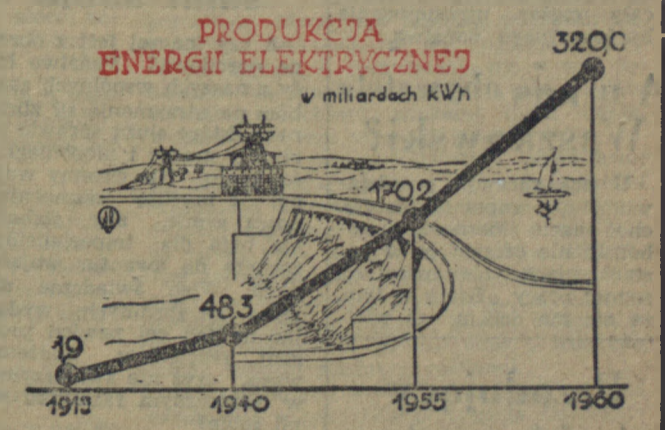

9-11 czerwca — I Wojewódzki Zlot Harcerski

W Koszalinie powstał Woj. Komitet Fundacji Sztandaru dla Woj. Organizacji Harcerskiej

W dniach od 9 do 11 czerwca br. w Mielnie Koszalińskim odbędzie się I Wojewódzki Zlot Harcerski. Będzie on poprzedzony zlotami powiatowymi. W czasie jego trwania Wojewódzkiej Organizacji Harcerskiej zostanie wręczony sztandar, ufundowany przez społeczeństwo Ziemi Koszalińskiej.

W związku z tym powołany został Wojewódzki Komitet Fundacji Sztandaru dla Wojewódzkiej Organizacji Harcerskiej. W jego skład weszli tow. tow.: Tadeusz Kaczmarek — sekretarz KW PZPR, Józef Bajserowicz — wiceprzewodniczący Prezydium Woj. RN, Wacław Kowalski — przewodniczący ZW ZMP, Edmund Chmielewski — przew. WKFN, Leon Wasilewicz — przewodniczący WRZZ, Alfons Prądzyński — zastępca kier. Wydziału Oświaty Prez. Woj. RN, Jerzy Miller — wiceprzewodniczący ZW ZMP, Stefan Wojtkowiak — wydz. oświaty KW PZPR, Janina Czubakowa — przewodnicząca ZW LK, Marian Kwiecień — przewodniczący WKKF, Stanisław Jankowski — prezes ZW ZSCh, Karol Szufiita — zastępca kier. wydz. org. KW PZPR, Waldemar Rożkowski — TPPR, Józef Ciosek — WODKO, Szczepan Napierała — wydz. kultury Prez. Woj. RN Herman Beldegrin — przedstawiciel WP, Jan Tran — przedstawiciel WP, Bogdan Dikolenko — ZZNP, Stefan Bielukiewicz — przewodniczący Prez. PRN Koszalin, Stefan Piechota — I sekretarz KP PZPR Koszalin, Władysław Orłowski — I sekretarz KM PZPR Koszalin, Edwin Gryz — przewodniczący Prez. MRN Koszalin, Henryk Wyborski — WZSP, Zbigniew Michta — „Głos Koszaliński", Zofia Dominska — ZW ZMP, Czesław Sztyma — Woj. RN, Barbara Obremska — Polskie Radio, Edwin Ostrowski — przewodnik drużyny harcerskiej przy szkole nr 2 w Koszalinie, Karol Syrek — „Orbis", Marian Kasprzak — WDK.

Na pierwszym posiedzeniu komitetu powołano również komisje: organizacyjno-gospodarczą i propagandowo-imprezową.

DZIŚ czytajcie

- Str. 6 — Antyfaszystowski wiec w Paryżu;
- Str. 6 — Ze świata o pogodzie;
- GŁOS SPORTOWCA.

Odpowiadamy na pytania

Na co idzie trud robotnika?

OBYWATEL T. Waszkowski tak pisze do redakcji: „Przed wojną robotnik nie otrzymywał pełnej zapłaty za swoją pracę. Był wyzyskiwany. A czy dziś płace, jakie odbieramy w fabryce, są pełnym ekwiwalentem trudu?" I autor powiada: „Mam wątpliwości. Zdaje mi się, że tak nie jest".

Zaczniemy odpowiedź naszemu korespondentowi.., od przyznania mu racji. Tak, to oczywista prawda, kapitaliści nie wypłacali robotnikom równowartości wykonywanej przez nich pracy. I również u nas płaca robotnika nie stanowi pełnego ekwiwalentu jego pracy. A więc nic się nie zmieniło? Owszem, zmieniło się bardzo wiele.

Kapitaliści, korzystając z własności fabryk i przedsiębiorstw, zagarniali owoce nieopłaconej części — dodajmy tu od razu: stale zwiększającej się części pracy robotnika — do swoich kieszeni w postaci zysku. Co z nim robili?

Tylko w 1932 roku obcy potentaci, prawdziwi właściciele gospodarki polskiej, wywieźli za granicę pół miliarda złotych. A w latach 1924—32 — 3,5 miliarda. Rozkosznie żyło się w Polsce kapitalistycznej różnym Poznańskim i Scheiblerom. Pewną, znikomą zresztą, część środków wyciśniętych z polskiego robotnika kapitaliści przeznaczali na inwestycje.

Robotnik ograbiany był nie tylko przez kapitalistów, lecz także przez ich państwo. To brzmi jak paradoks, ale właśnie to państwo kapitalistów i obszarników było utrzymywane przede wszystkim przez ludzi pracy. Dochody budżetowe powstawały przede wszystkim ze środków ściąganych z ludzi pracy — robotników i chłopów. Wydatki budżetowe służyły burżuazji.

44,4 proc. na wojsko, policję, administrację i sądownictwo i tylko 17,6 proc. na oświatę i inne cele socjalne — oto struktura budżetu na rok 1936—37. Słowem, budżet państwa służył tym, którzy rządzili krajem i był narzędziem w ich rękach przeciwko tym, którzy stanowili w nim znaną większość i którzy pracą swą tworzyli dobra materialne.

A zatem robotnik, obywatelu Waszkowski, nie tylko z przymusu utrzymywał kapitalistę i stwarzał mu warunki luksusowego, pasożytniczego życia, ale dźwigał na swoich barkach niemal cały ciężar utrzymywania burżuazyjnego państwa.

A u nas obywatelu Waszkowski?

U nas sprawy przedstawiają się zupełnie inaczej, choć macie słuszność, że robotnik nie otrzymuje w postaci płacy równowartości swojej pracy. Rzecz w tym, że nie ma dziś u nas wielkich potentatów, takich, jacy byli w Polsce i rządzili nią przed wojną. Rewolucja zmiotła z powierzchni ziemi tę klasę razem z jej państwem. Właścicielami fabryk, kopalń i hut, wszystkich najważniejszych środków produkcji jesteśmy my wszyscy — cały naród.

Teraz zastanówmy się: skoro nie wyzyskiwacze, ale ludzie pracy i ich partia sprawują władzę, to ta niedopłacona część zarobku musi chyba mieć zupełnie inny charakter niż u kapitalistów. I w formie, i w treści jest zupełnie nowa.

Ta niedopłacona część zarobku za pracę, nie płynie już do pancernych kas kapitalistów krajowych i zagranicznych, nie zasila państwa burżuazyjnego, które uciskało masy pracujące, ale w postaci zysków socjalistycznych przedsiębiorstw stanowi przytłaczającą większość dochodów ludowego państwa. Dochody te są wydatkowane przez nasze państwo w Waszym interesie, obywatelu Waszkowski, i milionów takich, jak Wy ludzi pracy, wracają do nich pod różnymi postaciami.

I tak, mieszkacie zapewne, obywatelu Waszkowski, lepiej niż przed wojną, albo wiecie, że będziecie lepiej mieszkać; posyłacie dzieci do państwowej szkoły; korzystacie, kiedy trzeba z pomocy lekarskiej. Jeździcie pewnie od czasu do czasu na wczasy. A może macie córkę lub syna na wyższej uczelni? Powiedzcie, obywatelu, czy dużo płacicie za te usługi? Za mieszkanie w porównaniu z okresem przedwojennym — bardzo niewiele. Za kształcenie dzieci w szkołach wszystkich stopni — nic, a wasza córka czy syn na wyższej uczelni otrzymuje stypendium. Nic was też nie kosztuje porada lekarska — grosze płacicie za lekarstwo, stosunkowo niewiele za pobyt na wczasach.

Toteż ustalmy od razu: takiego zakresu bezpłatnych, albo stosunkowo niedrogich usług przed wojną nie było. I dalej — ponieważ i Salomon z pustego nie naleje — wszystkie te usługi ktoś jednak musi finansować, albo dofinansowywać. Kto to robi? Kto utrzymuje szkoły, służbę zdrowia, przedszkola, biblioteki? Oczywiście państwo.

Świadczymy sami sobie

A czy inaczej jest z obroną narodową? Państwo łoży z naszych wspólnych zasobów na utrzymanie sił zbrojnych, które służą sprawie obrony granic i niepodległości kraju. Nie chcemy wojny. I musimy wzmacniać naszą armię, aby słabość nie była dla imperialistów zachętą do awantur wojennych. Więc świadcząc na rzecz sił zbrojnych, wydając na ten cel pewien procent rozchodów budżetowych, czyż nie świadczymy w ostatecznym rachunku sami sobie?

Część naszych „niedopłaconych" zarobków idzie na utrzymanie aparatu administracyjnego. Mamy do naszej administracji wiele pretensji. Uważamy, że nie jest doskonała, że mogłaby być mniej rozbudowana. Toteż redukujemy obecnie ilość etatów w administracji. Ale przecież nasze ministerstwa, urzędy, instytucje wszelkiego rodzaju spełniają doniosłą rolę w kierowaniu różnymi dziedzinami życia społeczeństwa, a więc i każdego z nas, świadcząc więc na rzecz administracji, czyż nie świadczymy w ostatecznym rachunku sami sobie?

Państwo nasze, jak wiadomo, nie tylko finansuje szereg usług, którymi państwo kapitalistyczne się nie zajmowało, ale nieustannie rozbudowuje ich zakres.

Pozornie jednakowe - w istocie zupełnie inne

Wszystko to — wraz ze wzrostem realnych płac — wpływa na poprawę warunków życia ludzi pracy w naszym kraju. A realne płace wzrosły w ciągu 6-latki przeciętnie o 26—27 proc. Te osiągnięcia nie przesłaniają nam faktu, że sytuacja materialna wielu ludzi pracy jest jeszcze bardzo trudna. Co zrobić, żeby ludziom żyło się lepiej? Trzeba, ob. Waszkowski, aby bogatszy i zasobniejszy był nasz kraj. A budowa zasobniejszej i bogatszej Polski nie odbywa się bez wydatków. Budowa nowych przedsiębiorstw, mostów, dróg i linii kolejowych kosztuje, przy czym koszty te natychmiast, jutro, się nie zwracają. 13,3 mld zł zainwestowaliśmy z budżetu państwa w gospodarkę narodową w 1950 r., a w 1955 r. — blisko 24 miliardy (przy czym ogólne nakłady na inwestycje limitowe wraz ze środkami własnymi inwestorów wyniosły 33,2 mld). Inwestując tak wielkie i coraz większe sumy, tworzyliśmy warunki niezbędne dla wzrostu stopy życiowej: własnymi rękami budowaliśmy lepsze jutro. Czyli znów świadczyliśmy sami sobie.

A zatem bez owej części „niedopłaconych" zarobków państwo nie miałoby prawie żadnych dochodów, bo podatki od ludności stanowią zaledwie 5,8 proc. ogólnych wpływów budżetowych. A więc musielibyśmy nie tylko zrezygnować z usług i zwiększenia zakresu tych usług, ale nie bylibyśmy również w stanie rozbudować naszej gospodarki — fundamentu pod nie przerwane polepszanie warunków życia i pracy mas pracujących, nie mielibyśmy za co utrzymywać sił zbrojnych i administracji. Państwo i zorganizowane społeczeństwo nie mogłyby istnieć.

Tak więc, ob. Waszkowski, zjawiska pozornie jednakowe, w istocie rzeczy są zupełnie różne. Przed wojną cały „niedopłacony zarobek" robotnika tonął w kieszeniach kapitalistów-wyzyskiwaczy, państwo zaś, czerpiąc dochody z podatków obciążających przede wszystkim ludzi pracy, dawało im w zamian ubożuchną sieć szpitalną, takąż sieć szkół, do których zresztą dostęp dla dzieci robotników i chłopów był niezmiernie utrudniony. U nas „niedopłacony" zarobek robotnika stanowi podstawę dochodów państwa ludzi pracy, które w ogromnym stopniu rozbudowało dla nich wszelkiego rodzaju usługi socjalne i kulturalne.

Prawda, że część naszych dochodów jest marnotrawiona, zresztą przez nas samych; musimy z tym bezwzględnie walczyć. Prawda że usługi te są wciąż jeszcze za małe, przede wszystkim dlatego, że musimy przeznaczać ogromne środki na odrobienie olbrzymich zaległości w rozwoju gospodarczym naszego kraju, co jest konieczne, aby zapewnić bezpieczeństwo naszej ojczyzny oraz stopniowe podnoszenie poziomu życia społeczeństwa.

Jedynie stały wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej, postęp techniczny, ciągłe podnoszenie wydajności pracy i obniżanie kosztów wytwarzania, walka z marnotrawstwem może nam zapewnić nie tylko stałe rozszerzenie świadczeń państwa na rzecz obywateli, ale również wzrost płac.

W. POLEŃSKI

Przodujący traktorzysta

Aby być dobrym traktorzystą nie wystarczy umieć jeździć na traktorze. Trzeba znać pracę poszczególnych zespołów, umieć usunąć drobne awarie, zarówno w ciągniku jak i maszynach rolniczych. A tę umiejętność daje tylko praktyka w warsztatach. Z tego założenia wychodzi przodujący traktorzysta i dobry warsztatowiec Zbigniew Pawlikowski i 32 jego kolegów traktorzystów, przyczyniając się zarazem swą pracą do przedterminowego zakończenia remontów w POM w Świdwinie.

Młodzi wstępują do spółdzielni

Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Dobropolu (pow. Gryfino) powstał w 1950 roku. Obecnie 45 członków tej spółdzielni gospodaruje na 300 ha. Ich wspólny majątek wynosi w tym roku 1 156 850 zł. Przeciętnie jedna rodzina złożona z 2—3 osób wypracowuje rocznie około 700—800 dniówek obrachunkowych. W bieżącym roku na zebraniu rozliczeniowym wstąpiło do spółdzielni na statutowych członków 7 ZMP-owców.

Na zdjęciu: młodzi ZMP-owcy podpisują deklaracje członkowskie.

CAF — fot. CIEŚLAK

Prawa spod batuty

KIEROWNIK pociągu, Jan Mazurek, nie przyszedł na zebranie kolejarskie w Szczecinku z zamiarem zabrania głosu w dyskusji. Jednak z prezydium wciąż nawoływano: no, towarzysze! Kto zapisuje się do głosu? Przecież są u nas różne braki, trudności, kłopoty! Jednak w dalszym ciągu nikt się nie zgłaszał. Wtedy właśnie, ośmielony zachętą, podniósł się Mazurek. Kolejarz znany w swoim środowisku, stary wiekiem i stażem, liczący sobie ponad 60 lat, z czego więcej niż 40 przepracował w zawodzie.

Mazurek wstał i spokojnie, po prostu, powiedział o tym, co go boli. A więc o tym, że są braki w oświetleniu pociągów osobowych, że pasażerowie narzekają, że w lampach konduktorskich są złe palniki, że karbid też jest niedobry, bo dymi. A potem rozgadał się, wytknął braki w pracy kulturalno-oświatowej i zdenerwował się, mówiąc o tych wagonach towarowych, co to próżne wysyła się do Chojnic i próżne wracają do Szczecinka.

Tyle zdążył powiedzieć Mazurek. Zdążył, bo oto tow. Świątek, szef działu politycznego oddziału eksploatacyjnego PKP w Stargardzie odbiera mu głos.

— To nie jest właściwe stawianie sprawy! — mówi tow. Świątek. — To nie krytyka, to krytykanctwo! Tak nie wolno!

Mazurek siada, ale nie może się powstrzymać od głośno wypowiedzianej uwagi: naprzód pobudzacie do krytyki, a potem zamykacie usta!

W słowach kierownika pociągu można bez trudu wyczuć gorycz i żal. I nic w tym dziwnego! Uczymy przecież ludzi krytyki, uczymy ich walki ze złem, uczymy troski o wspólne dobro, o jak najlepsze rezultaty pracy.

Tym bardziej więc należy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego Mazurkowi odebrano głos? Czyżby postawione przez niego zarzuty nie polegały na prawdzie? A może forum było niewłaściwe? Nie! I zarzuty były słuszne i miejsce (zebranie produkcyjne) odpowiednie do ich postawienia. Nie może być więc mowy o krytykanctwie. Przeciwnie! Mamy do czynienia z jaskrawym przejawem tłumienia krytyki.

NA OKNACH wagonów kolejowych umieszczone są tabliczki z napisem: nie wychylać się! Dla tych, którzy stoją w oknach pędzącego pociągu — nakaz słuszny! Dla tych natomiast, którzy chcą w życiu okna otwierać, żeby wpadł pęd świeżego powietrza, zdolny zmieść zaśniedziałość i rutyniarstwo — nie może być takiego nakazu! To nie „zbytek" inicjatywy, a właśnie jak najbardziej potrzebna i niezbędna inicjatywa kazały Mazurkowi domagać się zmiany tego, co przeszkadza kolejarzom w pracy.

Tak należy oceniać „sprawę Mazurka" i tak oceniła ją załoga szczecineckiego węzła. Ale jest w ocenie postępowania tow. Świątka jeszcze jeden, niezwykle istotny moment. Niektórzy uczestnicy omawianego zebrania powiedzieli tak: nie ma się co dziwić, że Mazurka „splantowano". Przecież on jest bezpartyjny!... I w tym chyba tkwi sedno sprawy.

Był kiedyś w „Krokodylu" rysunek, przedstawiający dziada łącza przed lustrem, który mówił do siebie: „boże broń mnie od krytyki! Przed samokrytyką ja się sam obronię". Rysunek rysunkiem, a w życiu tak bywa, że są tacy, co nie tylko z powodzeniem bronią się przed samokrytyką, ale i z krytyką, bez bożej pomocy, dają sobie radę. Nie z każdą oczywiście.

Bo krytyka z góry jest usankcjonowana, z nią się — wiadomo — trzeba liczyć. Niewielu jest również takich, którzy odważą się lekceważyć krytykę aktywu. Pozostała — chwała bogu — krytyka oddolna, z którą przeprawa — jak w Szczecinku — okazuje się często jeszcze dość łatwa.

Gdyby Mazurek był aktywistą, gdyby był partyjnym, nikt pewnie nie odważyłby się „przejechać" po jego wypowiedzi. Dlatego korzenie tej łatwości w rozprawianiu się z oddolną krytyką sięgają głębiej. Ukazują bowiem niewłaściwy stosunek do człowieka bezpartyjnego, są przykładem stosowania zasady „dwóch miarek". Zasady niesłusznej i szkodliwej. Nie wystarczą usta pełne pięknych słów o więzi z masami. Słowa żeby stały się treścią życia, muszą znaleźć odbicie w praktyce. Inaczej stają się pustą formalnością, która nikomu nie przynosi pożytku.

SPRAWA Mazurka" to jedna strona zasady „dwóch miarek". Ale jest i strona druga. Oto trzech robotników Bytowskich Zakładów Przemysłu Terenowego wyprodukowało 17 proc. braków. Normalnie wywiesza się nazwiska brakorobów na tablicy. W tym wypadku jednak odstąpiono od zwykłej, niewątpliwie słusznej metody. Powód: dwaj z pośród tych trzech robotników, to członkowie partii. Towarzysze uznali, że nie wypada publicznie piętnować niedbalstwa członków partii, bo to poderwałoby autorytet organizacji partyjnej. (!)

W obu wypadkach „dwie miarki". Zasada obca naszej partii. Nasza ideologia uczy — i w tym duchu partia wychowuje swych członków — że nie ma i nie może być żadnych przywilejów dla członków partii. Przeciwnie! Są wobec nich zwiększone wymagania, związane z ich wyższym poziomem politycznym, większym doświadczeniem życiowym i przynależnością do organizacji.

Nie można nie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wypowiedź Mazurka tak bardzo uraziła tow. Świątka? Skąd się wziął jego ton i sposób reagowania na krytykę? I dlaczego towarzysze z fabryki bytowskiej podjęli decyzję ochraniającą brakorobów? Trudno się oprzeć wrażeniu, że w obu wypadkach — choć w innej formie — podziałały prawa spod batuty. Nie pisane prawa, uzurpowane sobie przez ludzi, zwykłych dyrygować masami, a nie kierować nimi, pouczać, a nie uczyć masy i uczyć się od mas.

Prawa spod batuty, źle pojęte rządzenie — nie zdaje w życiu egzaminu. Krępuje inicjatywę, hamuje rozwój życia społecznego i publicznego, osłabia nasze oddziaływanie, zmniejsza wyniki naszej działalności. Co zyskał tow. Świątek wśród kolejarzy szczecineckich? Na pewno nie wzrost autorytetu! Co osiągnęli towarzysze z bytowskiej fabryki? Na pewno nie wzrost zaufania załogi do swojej decyzji i autorytetu organizacji partyjnej. W życiu, a w pracy partyjnej w szczególności, obowiązuje szczerość, otwarte rozmowa, uważne wsłuchiwanie się w każdy istotny głos, pieczołowita troska o to, aby słuszne wnioski i uwagi ludzi nie pozostawały w sferze słów. Prawa spod batuty pozostawmy dyrygentom. Wystarczy, że będą one obowiązywać w orkiestrze.

B. REICHHART

Różne sprawy PGR...

NIE PRZEGAPILI SPRZYJAJĄCEJ POGODY

Jestem pracownikiem poczty w Kraśniku. Obowiązki służbowe zmuszają mnie często do odwiedzania państwowych gospodarstw rolnych. Codziennie np. przyjeżdżam do PGR Szwemino. Zauważyłem tam staranną pracę załogi i kierownictwa gospodarstwa. Oto np. wykorzystywano tam okres pogody bez mrozów i wywożono obornik na pola. Traktory przyorały go na ponad 10 hektarach. Przyjemnie jest patrzeć na taką gospodarność i troskę o przyszłe plony.

Proszę o opublikowanie mojego listu na łamach gazety, aby inne PGR wzięły wzór ze Szwemina.

Walenty Kunikowski
Kraśn Koszaliński

REMONTY W NOWYM DWORZE

Warsztaty Zespołowe PGR w Nowym Dworze w roku ubiegłym za sprawnie przeprowadzone remonty otrzymały dyplom. Ambitna załoga postanowiła w tegorocznych remontach nie dać się wyprzedzić innym warsztatowcom i swoje przodujące stanowisko utrzymać. Dotychczas remonty w Nowym Dworze przebiegają sprawnie. Na 20 „Ursusów" gotowych do końca stycznia było 17. Wykonano plan remontów kombajnów, siewników, aparatury ochrony roślin i znaczne ilości innego sprzętu.

Ostatnio załoga zebrała się na naradzie roboczej poświęconej dalszemu przyspieszeniu i podniesieniu jakości remontów. **Postanowiono wówczas, że po wykonaniu swoich zadań, załoga po może warsztatom tych PGR, które nie nadążają z remontami. Inicjatywa ta warta jest jak najgorętszego poparcia.**

Niestety i w Nowym Dworze nie brak bolączek. Niedostatecznie np. zaopatrzono pracowników w opał i paszę dla bydła. Zaniedbania te trzeba usunąć jak najprędzej.

Zadania partii w dziedzinie rozwoju rolnictwa w latach 1956 — 1960

Referat członka Biura Politycznego KC PZPR ZENONA NOWAKA wygłoszony na V Plenum KC PZPR

TOWARZYSZE!

Opracowanie projektu uchwały w sprawie ustalenia podstawowych założeń planu rozwoju rolnictwa w ciągu najbliższego pięciolecia — uchwały niezmiernie ważnej, którą mamy podjąć na dzisiejszym Plenum, poprzedziła — przeprowadzona w całym kraju — dyskusja nad materiałami IV Plenum, która pozwoliła nam nie tylko polepszyć i skonkretyzować wstępne założenia zawarte w tych materiałach, ale wnieść szereg nowych, istotnych momentów w ustaleniu linii polityki partii.

Dyskusja sięgnęła głęboko — wzięły w niej udział wielotysięczne rzesze aktywu partyjnego we wszystkich powiatach — pracownicy rolnictwa, organizacje partyjne w wielu gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, POM-ach, szereg uczelni i placówek naukowych pracujących na niwie rolniczej, pracownicy przemysłu obsługującego potrzeby rolnictwa. Bogaty materiał dyskusyjny w postaci pięcioletnich planów rozwoju rolnictwa w poszczególnych województwach i powiatach został zebrany przez terenowe komisje, a ich propozycje zostały przedyskutowane na plenarnych posiedzeniach komitetów powiatowych i wojewódzkich. Problematyka ta przewijała się również czerwoną nicią przez obrady konferencji wojewódzkich naszej partii.

Dyskusja potwierdziła słuszność zasadniczych wytycznych, zawartych w materiałach IV Plenum, a równocześnie otworzyła szerokie pole dla rozwoju inicjatywy i twórczej krytyki ze strony aktywu, wysunęła wiele konkretnych wniosków i postulatów, które wzbogaciły wytyczne KC.

Podstawowe wnioski z tej dyskusji zawarte zostały w przedłożonym obecnie projekcie uchwały opracowanym przez komisję KC przy szerokim współudziale aktywu centralnego.

Bogaty plon dyskusji zawierający wiele konkretnych i słusznych wniosków zwłaszcza w odniesieniu do planów rozwoju rolnictwa w poszczególnych województwach oraz praktycznych kroków gospodarczych powinien znaleźć (i częściowo już znalazł) odbicie w uchwałach rządu, w zarządzeniach resortów, w codziennej działalności instancji i organizacji partyjnych, prezydiów wojewódzkich i powiatowych rad narodowych.

Nie wolno nam uronić żadnej cennej inicjatywy, żadnej gospodarskiej myśli wysuniętej w dyskusji, wszystkie słuszne i realne wnioski wysunięte przez teren muszą być z całym uporem i konsekwencją realizowane. Bardzo wiele z nich leży w kompetencjach władz wojewódzkich, powiatowych, gromadzkich, które powinny je bez zwłoki wprowadzić w życie. W ten sposób potrafimy najlepiej pogłębiać dalszy rozwój inicjatywy szerokiego aktywu, samodzielność organizacji partyjnych, zapewnić realizację naszych planów, wciągać coraz szerzej masy do udziału w zarządzeniu państwem i gospodarką narodową.

W projekcie uchwały zawarta jest zwięzła próba oceny najważniejszych przemian dokonanych w stosunkach społeczno-ekonomicznych wsi w okresie planu 6-letniego. Opieraliśmy się na tej ocenie ustalając wytyczne programu rozwoju rolnictwa na lata 1956—1960.

W swym zagajeniu ograniczę się do omówienia kilku jedynie zagadnień, przede wszystkim tych, które wywołały najbardziej ożywioną wymianę zdań.

Pierwsze zagadnienie — to sprawa nadmiernej dysproporcji pomiędzy tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju rolnictwa.

Ocena wykonania planu sześcioletniego podkreśla, że szybkiemu wzrostowi ciężkiego przemysłu i uprzemysłowieniu kraju nie towarzyszył odpowiedni wzrost produkcji rolniczej.

Partia coraz wyraźniej zdawała sobie sprawę z występującego nienadążania produkcji rolniczej za szybko rosnącymi potrzebami kraju. Dlatego na przełomie lat 1953—1954 dokonaliśmy nowego rozstawienia sił i środków, mającego na celu złagodzenie dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa i osiągnięcie szybszego wzrostu stopy życiowej ludności.

II Zjazd partii nakreślił w swoich uchwałach plan przyspieszenia rozwoju rolnictwa w latach 1954 i 1955.

Ubiegłe dwa lata, dzięki ofiarnej pracy chłopów i pracowników rolnictwa, dzięki zwiększonej pomocy państwa ludowego oraz pewnemu ulepszeniu partyjnego i państwowego kierownictwa rolnictwem, przyniosły szybszy wzrost produkcji rolniczej.

O ile w pierwszych czterech latach planu 6-letniego średni przyrost produkcji rolniczej wynosił 2,3 proc. rocznie, o tyle w latach 1954—1955 osiągnął około 4 proc. rocznie.

Jednakże uchwały II Zjazdu nie zostały w pełni wykonane. Globalny wzrost produkcji rolniczej osiągnął 8,2 proc., podczas gdy plan zakładał 10 proc.

Został osiągnięty poważny wzrost plonów czterech zbóż. Ten wzrost, któremu sprzyjały dogodne warunki atmosferyczne w roku ubiegłym, jest niewątpliwie również wynikiem lepszej uprawy roli, zwiększonych dostaw nawozów sztucznych, zastosowania większej ilości ziarna kwalifikowanego itd.

Osiągnięciem ubiegłego okresu był trzykrotny wzrost areału zasiewów kukurydzy — do około 100 tys. ha oraz uzyskanie stosunkowo wysokich plonów tej ważnej rośliny pastewnej.

Czynnikiem, który zaważył ujemnie na wykonaniu planów produkcji rolniczej, był zeszłoroczny nieurodzaj ziemniaków, stwarzający trudności w zaopatrzeniu miast w ten niezbędny artykuł oraz w zapewnieniu paszy dla hodowli.

Wytyczne II Zjazdu w zakresie wzrostu pogłowia, zostały w zasadzie wykonane. Mamy w kraju już blisko 8 milionów sztuk bydła, 10,9 mln sztuk trzody chlewnej, ponad 4 miliony owiec.

Ten wzrost pogłowia stwarza lepszą podstawę do stopniowej poprawy zaopatrzenia kraju w produkty mięsne i mleczarskie, rozszerza bazę własnego zaopatrzenia w deficytowe surowce rolnicze, jak skóry i wełna.

Dzięki tym rezultatom osiągniętym w produkcji rolniczej, wzrosły dochody wsi, masy pracujące wsi wykonały szybciej i łatwiej dostawy obowiązkowe zbóż i sprzedały państwu w skupie ponadobowiązkowym do 31. I., prawie dwukrotnie większą ilość zboża niż w ciągu całego ubiegłego roku.

Zostały wydatnie zwiększone nakłady inwestycyjne w rolnictwie. Nakłady te w 1955 roku w porównaniu z 1953 r. wzrosły o 84 proc.

Dostawy maszyn i narzędzi rolniczych zwiększyły się prawie dwukrotnie. W porównaniu z rokiem 1953 dostawy siewników, sadzarek i koparek wzrosły dwukrotnie, obsypników i wypielaczy zawieszanych do upraw międzyrzędowych cztery razy. Dostarczyliśmy rolnictwu w latach 1954—1955 prawie 17 tys. ciągników, osiągając w końcu 1955 roku 56 tys. traktorów (w przeliczeniu na 15 KM). Nasz przemysł rozpoczął produkcję kombajnów zbożowych, przekazując do użytku rolnictwa pierwsze 300 sztuk. Rozpoczęliśmy również produkcję sadzarek do kwadratowo-gniazdowego sadzenia ziemniaków.

Jednakże zarówno asortyment jak i jakość naszych maszyn rolniczych pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Wzrosło wydatnie budownictwo gospodarcze w PGR, spółdzielniach produkcyjnych i POM-ach. W latach 1954—1955 w PGR zbudowano ponad 500 obór, ponad 1 300 chlewni i warchlakarni. Oddano do użytku blisko 42 tys. izb mieszkalnych dla pracowników POM i PGR. Jednakże plan budownictwa nie został w pełni wykonany.

Została wydatnie zwiększona pomoc kredytowa dla spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie na budownictwo i zakup inwentarza żywego. Kredyty inwestycyjne dla spółdzielni wzrosły o 54 proc., a dla chłopów pracujących indywidualnie kredyty inwestycyjne i obrotowe wzrosły o 98 proc.

Zostało zwiększone zaopatrzenie wsi w towary przemysłowe. Obroty globalne w GS w cenach porównywalnych wzrosły w ciągu ubiegłych dwóch lat o około 39 proc.; świadczy to również o wzroście stopy życiowej ludności wiejskiej.

Równocześnie wzrosło o 37 proc. zaopatrzenie wsi w cement, o 43 proc. w cegłę, o 55 proc. w wapno i 33 proc. w tarcicę, jednak wytyczne II Zjazdu, przewidujące wzrost przydziału tych materiałów o 55—65 proc., nie zostały w pełni zrealizowane.

Reasumując, należy stwierdzić, że w ciągu okresu dzielącego nas od II Zjazdu — dzięki słusznej polityce partii — zdołaliśmy przyspieszyć rozwój sił wytwórczych w rolnictwie i wzrost produkcji rolniczej.

Niewątpliwie, wyniki produkcyjne ubiegłych dwóch lat złagodziły w pewnym stopniu nienadążanie rolnictwa za wzrostem potrzeb kraju. Jednakże nadmierna dysproporcja pomiędzy rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa, stanowi źródło wielu trudności w rozwoju naszej gospodarki narodowej i budownictwa socjalistycznego. Dysproporcja ta jest w dalszym ciągu poważną przyczyną niedostatecznego tempa wzrostu stopy życiowej ludności.

Rezultaty planu sześcioletniego — rozbudowa przemysłu, zwłaszcza maszynowego i chemicznego, obsługującego potrzeby wsi, pewna, acz niedostateczna, rozbudowa socjalistycznego sektora w rolnictwie, umocnienie spójni ekonomicznej między miastem a wsią i pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, stwarzają niezbędną bazę dla dalszego szybszego rozwoju produkcji rolniczej i socjalistycznej przebudowy wsi, dla przezwyciężania głównej dysproporcji naszego budownictwa socjalistycznego.

Zapewnienie szybszego rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz wydatnych postępów w rozbudowie socjalistycznego sektora rolnictwa stanowi jedno z węzłowych zadań obecnego planu pięcioletniego.

Przechodzę do następnego zagadnienia, do sprawy głównych kierunków produkcji roślinnej i hodowlanej.

Dyskusja nad materiałami IV Plenum pozwoliła głębiej ocenić nasze rezerwy i możliwości oraz ustalić jako realne zadanie osiągnięcie wzrostu globalnej produkcji rolniczej w planie pięcioletnim o 25 proc. Oznacza to poważne przyspieszenie tempa rozwoju rolnictwa. Wzrost produkcji rolniczej winien rocznie wynieść średnio około 5 proc.

Taki przyrost produkcji rolniczej jest absolutnie niezbędny, aby osiągnąć zwiększenie masy produktów żywnościowych i surowców dla przemysłu. Niezbędny jest po to, aby przeciętne spożycie na jednego mieszkańca naszego kraju w 1960 roku wynosiło dwa razy więcej mięsa i smalcu, o 50 proc. więcej mleka i masła, ponad 2,5 raza więcej cukru niż przed wojną.

Założony w planie 5-letnim wzrost produkcji rolniczej jest zadaniem napiętym i trudnym. Wymaga on koncentracji środków materialnych i finansowych, znacznego zasilenia rolnictwa wysokokwalifikowanymi i politycznie wyrobionymi kadrami, wytężonej pracy organizacyjnej partii i rad narodowych. Wymaga jeszcze głębszej politycznej mobilizacji mas chłopskich i pracowników rolnictwa, specjalistów, naukowców oraz rosnącej pomocy klasy robotniczej.

Centralnym problemem w najbliższym pięcioleciu jest zapewnienie poważnego wzrostu globalnej produkcji zbóż — zbóż nie tylko jako chleba, ale i jako pasz dla rozwoju hodowli.

Przy obecnym poziomie wydajności z ha Polska nie jest samowystarczalna zbożowo mimo, że produkcja zbóż na głowę ludności jest większa o 20 proc. niż przed wojną.

W naszych warunkach, gdy rośnie szybko ludność kraju i spożycie, gdy następuje dalsze przechodzenie ludności ze wsi do miasta, a równocześnie zmierzamy do zapewnienia dalszego wzrostu pogłowia trzody chlewnej — możemy zbilansować wzrost spożycia zbóż jedynie przy utrzymaniu importu. Import zbóż stanowi poważne obciążenie naszego bilansu handlu zagranicznego, ograniczające możliwości importu innych artykułów lub surowców koniecznych dla naszej gospodarki narodowej.

Jedynie słuszna droga wyjścia z trudności naszego bilansu zbożowego, to uporczywa walka o nieustanny i systematyczny wzrost plonów z hektara, zwiększenie powierzchni zasiewów o około 500 tys. ha, a także zwiększenie uprawy kukurydzy do miliona ha.

Dyskusja wykazała, że aktyw rozumie powagę problemu zbożowego i szuka z coraz większym uporem konkretnych dróg zwiększenia produkcji zbóż na swoim terenie zarówno przez podniesienie poziomu agrotechniki, lepsze wykorzystanie ziemi jak i rozszerzenie uprawy kukurydzy. Dyskusja w terenie potwierdziła, że zarówno osiągnięcie przewidzianego w planie wzrostu plonów z ha jak i globalnej produkcji zbóż jest całkowicie realne.

Jednakże w szeregu województw wskaźniki wydajności z hektara zostały przyjęte dość formalnie, bez wskazania konkretnych środków dla ich osiągnięcia, a gdzieniegdzie nawet założono plony lub areały pod zboże niższe od wytycznych planu.

Na IV Plenum mówiliśmy obszernie o wielkim znaczeniu rozszerzenia uprawy kukurydzy, jako niezbędnego środka w rozwiązywaniu naszych trudności w zbożu i paszach.

Wyniki zeszłorocznych zbiorów kukurydzy mimo niesprzyjających w pierwszym okresie wegetacji warunków atmosferycznych, potwierdziły pełną słuszność wskazań IV Plenum. Uważamy za możliwy i niezbędny wzrost areału kukurydzy w latach 1960—1961 do 1 miliona ha.

Jakie praktyczne wnioski wypływają z tegorocznych doświadczeń uprawy kukurydzy?

PO PIERWSZE: kukurydzę można i należy siać w całym kraju. Mamy wiele przykładów wysokich plonów nawet w niesprzyjających warunkach; uzyskano te plony przez zastosowanie właściwej agrotechniki. Zjednoczenie PGR Wrocław - Południe uzyskało z powierzchni 970 ha po 53 q suchych kolb z 1 ha. Zupełnie na północy — bo w zjednoczeniu Szczecin — uzyskano z powierzchni 66 ha po 58 q suchych kolb, a z areału 560 ha po 270 q zielonej masy z 1 ha. Spółdzielnia produkcyjna Kmiecin, powiat Nowy Dwór Gdański z areału 1,5 ha otrzymała 1 200 q zielonej masy z ha. W województwie koszalińskim ob. Feliks Jędrusina wieś Wołcza Mała, powiat Miastko, w przeliczeniu na hektar otrzymał 850 q zielonej masy.

PO DRUGIE: niedostatecznie wyjaśnialiśmy celowość zbioru kukurydzy w okresie woskowo-mlecznej dojrzałości. Większość rolników czekała na pełną dojrzałość kukurydzy, aczkolwiek w przeważającej części rejonów naszego kraju najlepszą wydajność uzyskać można przede wszystkim przez uprawę wysokowydajnych odmian kukurydzy na zakiszenie.

PO TRZECIE: dotychczasowe próby zmechanizowania siewu, pielęgnacji i zbioru kukurydzy są jeszcze nieśmiałe.

Kukurydza wymaga bardzo starannej agrotechniki; w związku z tym specjalnego znaczenia nabiera sprawa mechanizacji siewu, a zwłaszcza uprawy międzyrzędowej.

Szczególnie ważne jest również zmechanizowanie sprzętu kukurydzy. Dopóki nie ma u nas kombajnów do kukurydzy, należy upowszechniać pozytywne doświadczenia zmierzające do wykorzystywania i przysposobienia posiadanych maszyn.

PO CZWARTE: zasadniczym problemem, którym muszą zająć się i resorty i nasi naukowcy jest przygotowanie nasion kukurydzy, zwłaszcza mieszańców. Należy zwracać większą uwagę na produkcję nasion, szczególnie w tych województwach, gdzie one dobrze dojrzewają oraz gdzie są stacje hodowlano-badawcze i odpowiednie gospodarstwa nasienne.

Organizacje partyjne i rady narodowe winny dopilnować siewu dobrymi nasionami i odpowiedniej dla danego rejonu odmiany: w przeciwnym razie grozi to poderwaniem wśród chłopów zaufania, które kukurydza w tym roku zaczęła sobie zdobywać.

Jednym z najważniejszych warunków osiągnięcia zaplanowanego wzrostu produkcji roślinnej jest znaczne zwiększenie powierzchni zasiewów. Waga tej sprawy znalazła odbicie w dyskusji we wszystkich prawie województwach. Jednakże ta dyskusja nie pozwoliła jeszcze w pełni ujawnić wszystkich istniejących rezerw ziemi, zwłaszcza w tych częściach kraju, gdzie brak jest katastrów pomiarowych i dość szeroko występują jeszcze szkodliwe zjawiska nieuregulowania własności ziemi, braku stabilizacji osadników i uprawianie ziemi „na dziko". W szeregu województw posiadane materiały świadczą o braku rzetelnej troski o pełne zagospodarowanie ziem. ornych.

Zwiększenie powierzchni zasiewów o 500 tys. ha, o których mowa w projekcie uchwały wymaga od nas, by w każdym województwie i powiecie dokładnie skontrolować i ujawnić cały posiadany zapas ziemi oraz z całą energią przystąpić do jej zagospodarowania przez PGR, spółdzielnie produkcyjne, zespoły uprawowe, gospodarstwa indywidualne.

W toku dyskusji w niektórych województwach, np. w gdańskim, poznańskim i łódzkim ujawniły się również tendencje do zaniżania planowego wzrostu hodowli, zwłaszcza bydła.

Rozwój hodowli bydła musi stanowić jedno z podstawowych zadań rozwoju produkcji rolniczej w okresie planu 5-letniego tym bardziej, że dopiero pod koniec planu 6-letniego zbliżyliśmy się — jeśli chodzi o hodowlę bydła — do poziomu przedwojennego.

Stawiamy przed sobą bardzo ambitne zadania w zakresie podniesienia stanu ilościowego bydła. Jednakże założony w projekcie uchwały przeciętny wzrost roczny o ponad 5 proc. jest niesłychanie napięty i wymaga dalszego rozważenia. Jeśli przypomnimy sobie, że w okresie Planu 6-letniego przeciętny przyrost roczny stanowił około 2 proc. to zdamy sobie sprawę z ogromu tego zadania.

Pod względem pogłowia bydła pozostajemy w tyle za szeregiem krajów Europy.

Mamy obecnie w kraju średnio 39 sztuk na 100 ha użytków rolnych, co w żadnym razie nie odpowiada ani naszym możliwościom, ani potrzebom. Mamy już przecież województwa, w których wskaźnik ten jest znacznie wyższy od przeciętnej. A jednocześnie np. w woj. lubelskim, białostockim, które mają odpowiednie warunki dla chowu większej ilości bydła, wskaźnik ten jest niższy od przeciętnej.

Jeszcze bardziej niekorzystnie przedstawia się stan pogłowia bydła w PGR. Mimo bardzo wydatnego wzrostu hodowli w ciągu minionej 6-latki, osiągnięto na koniec 1955 r. zaledwie 23 sztuki bydła na 100 ha użytków rolnych. Ten anormalny stan rzeczy musimy przezwyciężyć w najbliższym pięcioleciu. Od rozwoju hodowli zależy w znacznej mierze osiągnięcie w PGR założonych plonów zbóż i właściwe tempo wzrostu produkcji roślinnej.

Plan pięcioletni stawia przed nami zadanie osiągnięcia w roku 1960 przeciętnie dla całego kraju ok. 50 sztuk bydła na 100 ha użytków rolnych i o to powinny się bić nawet najsłabiej zagospodarowane województwa.

Dla osiągnięcia zadań planu 5-letniego w hodowli konieczne jest spotęgowanie wysiłków w celu zwiększenia zasobów pasz. Można to osiągnąć przede wszystkim przez właściwe zagospodarowanie użytków zielonych — zwłaszcza zmeliorowanych łąk i pastwisk, przez rozszerzenie uprawy poplonów, przez kiszenie pasz.

Trzeci problem — to sprawa mechanizacji i produkcyjnego zaopatrzenia wsi.

Cechą szczególną planu 5-letniego jest fakt, że nasze zadania w dziedzinie wzrostu produkcji rolniczej i socjalistycznej przebudowy wsi realizować będziemy w warunkach, gdy osiągnęliśmy już stosunkowo wysoki rozwój przemysłu i zamierzamy kontynuować uprzemysłowienie kraju. Dzięki temu możemy zaopatrywać rolnictwo w coraz większą ilość nowocześniejszych i wydajniejszych maszyn i narzędzi rolniczych, w rosnącą masę nawozów sztucznych, w energię elektryczną itd. Bez tej coraz szerszej produkcyjnej pomocy klasy robotniczej i przemysłu socjalistycznego napięte zadania planu 5-letniego w rolnictwie nie mogłyby być zrealizowane.

Wzrost produkcji rolniczej, zwłaszcza towarowej, może być osiągnięty w naszych warunkach przede wszystkim na bazie mechanizacji

CIĄG DALSZY NA 4 STR.

Referat tow. Zenona Nowaka

CIĄG DALSZY Z 3 STR.

rolnictwa. Zamierzamy w ciągu najbliższych 5 lat przeprowadzić kompleksową mechanizację podstawowych robót polowych w PGR-ach, a także około 70 proc. tych robót w spółdzielniach produkcyjnych. Musimy znacznie szybciej zapewnić również mechanizację robót hodowlanych w PGR i spółdzielniach. Będziemy okazywać gospodarstwom indywidualnym znacznie większą niż dotychczas pomoc maszynową, jeśli chodzi o podstawowe prace polowe.

W tym celu projekt uchwały przewiduje wydatny, bo 3-krotny wzrost produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, rozszerzenie ich asortymentu, radykalną poprawę jakości.

Mechanizacja w gospodarstwach indywidualnych przy pomocy POM-ów i GOM-ów, to nie tylko lżejsza praca, postęp techniczny, wyższa wydajność i wyższa kultura rolna — to równocześnie ważny środek ograniczania wyzysku kułackiego, osłabiania zależności biedoty od bogaczy wiejskich.

Mechanizacja i zwiększone zaopatrzenie chłopów — nie tylko spółdzielni produkcyjnych, lecz i gospodarstw indywidualnych w lżejsze maszyny, jak: siewniki, kosiarki, żniwiarki, młocarnie itp. — będą niewątpliwie sprzyjać szerokiemu wdrażaniu mas chłopskich do prostych form kooperacji, do zespołowego działania.

W dyskusji podnoszono wielkie zainteresowanie chłopów pracujących tymi formami wspólnej pracy oraz wskazywano na pewien ruch na wsi w kierunku tworzenia różnorodnych zespołów. Jest rzeczą ważną i potrzebną, by organa partyjne i państwowe okazywały niezbędną pomoc w jak najszerszym i właściwym organizowaniu i rozwijaniu tego ruchu, by stwarzały odpowiednie warunki i bodźce.

Dyskusja nad sprawami związanymi z mechanizacją pozwoliła w świetle krytyki od dołu, od strony użytkowników POM-ów i GOM-ów ujawnić szereg naszych zaniedbań i braków.

Jeden ze środków zmierzających do usunięcia tych niedomagań widzimy w przekształceniu gminnych ośrodków maszynowych w gromadzkie, będące pod bezpośrednią pieczą GRN oraz w zapewnieniu im lepszej pomocy technicznej ze strony POM. Jeśli chodzi o POM, to lepsze ich wyposażenie musi bezwzględnie iść w parze z usuwaniem dość powszechnych braków w ich pracy, jak złe wykorzystanie posiadanych przez nie maszyn, złe rozmieszczenie tych maszyn itp.

Pomimo poważnego wzrostu produkcji maszyn i sprzętu dla rolnictwa, jakość ich wciąż jeszcze jest niedostateczna, a nieraz wręcz zła. Często jeszcze, szczególnie w przemyśle terenowym, praktykuje się wysyłanie użytkownikom sprzętu odrzuconego przez kontrolę techniczną lub komisje odbiorcze.

Zbyt powoli przemysł nasz wprowadza do produkcji nowe typy maszyn rolniczych. Przeważająca większość tych zadań spada na przemysł maszyn rolniczych, który winien szybciej przezwyciężać swe zaniedbania. Równocześnie musi wydatnie wzrosnąć zainteresowanie maszynami rolniczymi innych centralnych zarządów w resortach przemysłów maszynowego oraz motoryzacyjnego, tym bardziej, że posiadają one poważne luzy produkcyjne.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa zabezpieczenia produkcji części zamiennych dla potrzeb rolnictwa. Mimo trwającej od kilku lat dyskusji oraz konkretnych zobowiązań PKPG i resortów przemysłowych, terminowe i pełne zaopatrzenie w części zamienne stale rosnącego parku maszynowego nie zostało dotychczas należycie zabezpieczone. Sprawa koncentrowania produkcji części zamiennych dla rolnictwa jak dotychczas niewiele posunęła się naprzód. Z drugiej zaś strony trzeba podkreślić złą gospodarkę i nadmierne zużycie tych części w PGR i POM, brak opracowanych przez resorty rolnicze norm zużycia części zamiennych. Stwarza to poważne trudności w utrzymaniu maszyn rolniczych w pełnej sprawności technicznej oraz powoduje okresowe ostre braki w częściach zamiennych, jak to się dzieje na przykład obecnie, w czasie, gdy naglą remonty zimowe.

W naszych warunkach, gdy nie dysponujemy jeszcze dostateczną ilością maszyn dla pełnego wyposażenia rolnictwa, szczególnego znaczenia nabiera sprawa prawidłowego wykorzystania istniejącego w PGR i POM parku maszynowego oraz sprawa wnikliwego rozdziału rosnącego wyposażenia poszczególnych POM i PGR w najbardziej niezbędne dla nich maszyny. Trzeba więc, z jednej strony, podnieść kwalifikacje kadr mechanizatorów w POM i PGR, by zapewnić właściwe wykorzystanie istniejącej techniki i pieczołowity stosunek do maszyny. Z drugiej zaś strony należy położyć kres biurokratycznym praktykom, kiedy bez rozeznania potrzeb kierowano niejednokrotnie te lub inne maszyny pod niewłaściwym adresem.

Należy więcej uwagi zwrócić w kierunku nasycenia zespołów i gospodarstw PGR oraz POM pełnymi zestawami niezbędnych maszyn do kompleksowej mechanizacji podstawowych działów produkcji, jak np. uprawa zbóż, kukurydzy, ziemniaków, buraków, uprawa łąk i pastwisk, zbiór siana; maszyn do mechanizacji prac hodowlanych itp. Przy czyni się to do zapewnienia wysokiej jakości i terminowego wykonania poszczególnych prac.

Jednocześnie na resortach i instytutach naukowo-badawczych ciąży obowiązek rozpoczęcia szerokich badań nowych metod organizacji prac maszynowych i ich usprawnienia oraz upowszechnienia zarówno wyników własnych prac, jak i osiągnięć przodującej praktyki rolniczej w kraju i zagranicą.

W naszej walce o stały wzrost plonów w rolnictwie, a szczególnie o wzrost plonów okopowych, doniosłej wagi zagadnienie stanowią uprawy międzyrzędowe takich roślin, jak: ziemniaki, buraki, kukurydza i inne.

Poważne zaniedbania upraw międzyrzędowych szczególnie w gospodarstwach spółdzielczych i PGR stanowią u nas dotychczas zasadniczą przyczynę niedostatecznych plonów okopowych, zajmujących u nas bardzo poważną część areału.

Należy pamiętać, że koszt zabiegów pielęgnacyjnych jest niewspółmiernie niższy od strat wynikających z obniżki plonów spowodowanej niewykonaniem tych zabiegów.

Nasze rolnictwo w planie pięcioletnim otrzyma około 20 tysięcy traktorów z narzędziami zawieszonymi do upraw międzyrzędowych, które przy szeroko stosowanej pracy dwuzmianowej, pozwolą na zmechanizowanie około 70 proc. upraw międzyrzędowych w PGR oraz około 50 proc. upraw międzyrzędowych w spółdzielniach produkcyjnych.

Wyrazem szczególnej troski partii i rządu o szybszy rozwój rolnictwa, jest bardzo poważne zwiększenie nakładów inwestycyjnych. Nakłady w rolnictwie średnio na rok będą wynosić około 6 miliardów złotych wobec 2,4 miliarda złotych nakładów średnio na rok w okresie 6-latki, to znaczy o ponad dwa i pół raza więcej, niż przeciętnie w 6-latce i o około 85 proc. więcej, aniżeli w latach 54—55. Jest to bardzo znaczny wysiłek państwa ludowego, któremu musi towarzyszyć równocześnie wzmożenie działalności inwestycyjnej ze środków własnych ze strony chłopów gospodarujących indywidualnie i spółdzielni produkcyjnych.

Warto na marginesie dyskusji podkreślić, że często towarzysze, mówiąc o potrzebach terenu, wysuwali zbyt wygórowane, obecnie niemożliwe do pokrycia postulaty w zakresie inwestycji finansowanych przez państwo.

Niewątpliwie postulaty takie mają swoje uzasadnienie — nie ma zresztą miejsca w Polsce, w którym nie można by i nie trzeba by było zbudować w rozsądnej perspektywie wiele pożytecznego. Ale środki na to budownictwo nie spadają z nieba, trzeba je wypracować i wygospodarować z tego, co stworzy swą pracą robotnik i chłop. A przecież troszcząc się o dalsze uprzemysłowienie kraju i stałe podnoszenie poziomu życiowego ludności, musimy przestrzegać słusznych proporcji w podziale dochodu narodowego między inwestycje a spożycie. Kierując się podstawowym zadaniem dalszego uprzemysłowienia kraju, rozbudowy przemysłu ciężkiego, musimy z kolei część dochodu narodowego, przeznaczonego na inwestycje, odpowiednio dzielić między przemysł a rolnictwo. Tym się tłumaczy, dlaczego szereg postulatów wysuniętych przez teren, nie jest obecnie możliwy do zrealizowania.

Środki inwestycyjne, które państwo przeznacza na rozwój rolnictwa w planie pięcioletnim przekraczają ponad 1,5 raza przypuszczalną sumę podatków, które wieś zapłaci w ciągu pięciolecia. W ślad za tym wielkim wysiłkiem państwa na rzecz wsi, winien iść zwiększony wkład samych chłopów; istnieje tu szerokie pole dla rozwijania społecznych czynów chłopskich — drogowych, melioracyjnych itd.

W wielu gromadach chłopi osiągnęli wydatny wzrost produkcji pasz przez zorganizowanie własnymi siłami robót melioracyjnych na łąkach i pastwiskach.

Oto np. w woj. bydgoskim rolnicy wnieśli w roku 1955 swój wkład w robociźnie o wartości przeszło 9 milionów złotych przy robotach inwestycyjnych oraz 33,7 miliona złotych przy robotach konserwacyjnych, w zakresie prac melioracyjnych przewidzianych planem. Niezależnie od tego samodzielnie wykonali w społecznym czynie nowe melioracje uzupełniające na powierzchni około 5 tys. ha.

Limitują nas w inwestycjach nie tylko środki finansowe, ale przede wszystkim ograniczone środki materiałowe. Dlatego tak ważną sprawą staje się maksymalne wykorzystanie w terenie wszelkich dostępnych materiałów budowlanych. A jakie są tu możliwości, świadczą takie fakty, jak np. to, że w spółdzielniach produkcyjnych w roku 1954—1955 wybudowano 745 budynków zespołowych z materiałów miejscowych — z żużla, gliny, trocin itp., zaoszczędzając 44 miliony cegły. W spółdzielni Hańki, w powiecie Bielsk Podlaski, wybudowano chlewnię o ścianach z masy wapienno-piaskowej za 69 tys. złotych, podczas gdy kosztorys tej chlewni z cegły, wynosił 112 tys. złotych, takie inicjatywy trzeba ze wszech miar popierać i organizować.

TOWARZYSZE!

Przejdę do omówienia niektórych założeń polityki partii wobec indywidualnie gospodarujących chłopów, do spraw, które były przedmiotem ożywionej dyskusji, a niekiedy i polemiki.

Doświadczenia okresu dzielącego nas od II Zjazdu oraz przebieg dyskusji nad materiałami IV Plenum dowiodły, że nasza polityka, polityka zwiększonej pomocy produkcyjnej i uruchomienia bodźców materialnego zainteresowania dla chłopów pracujących indywidualnie, była prawidłowa i dała już widoczne, pozytywne wyniki.

Mamy wzrost budownictwa wiejskiego ze środków własnych. Mamy dalsze rozszerzenie kontraktacji roślin przemysłowych, po ostatniej zwyżce cen płaconych przez państwo za dostawy ponadobowiązkowe żywca, skup znacznie się poprawił. Mamy wzrost dyscypliny w wykonywaniu obowiązkowych dostaw.

Masy pracującego chłopstwa zrozumiały i popierają naszą politykę umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego na bazie coraz szerszej spójni gospodarczej miasta ze wsią — coraz żywszej wymiany towarowej, wzmożonej pomocy produkcyjno-kredytowej i inwestycyjnej państwa dla wsi.

Doświadczenie jednak uczy, że na gruncie wzrostu towarowości w gospodarstwach małych i średniorolnych wystąpiły równocześnie pewne zjawiska ujemne. Ożywiły się tu i ówdzie tendencje prywatno-kapitalistyczne wśród określonych grup chłopów. Ujawniły się próby podsycane przez kułaków do wykorzystywania powstających na rynku trudności w celach spekulacyjnych. Kułacy i reakcyjne elementy kleru starały się wzmóc swe oddziaływanie w pewnych środowiskach chłopów pracujących.

Trzeba stwierdzić, że przeciwdziałanie organizacji partyjnych i rad narodowych tym tendencjom było stanowczo niedostateczne. Wiąże się z tym druga sprawa, która nie tylko wywołała żywy oddźwięk w dyskusji, ale tu i ówdzie niezrozumienie, czy nieporozumienie w terenie — to sprawa naszej polityki wobec kułaka i jej realizacji. Jest to sprawa tym ważniejsza, że walka klasowa na wsi przybiera wciąż na ostrości. Znajduje ona wyraz w różnych formach wrogiej, kułackiej działalności i agitacji o bardzo szerokim wachlarzu, od form najbardziej zamaskowanych aż do zupełnie jawnych przestępstw. Tym bardziej ważnym zadaniem naszych organizacji partyjnych i rad narodowych jest pilnowanie prawidłowej realizacji polityki partii na wsi, uniemożliwienie kułakowi przechwytywania rosnącej pomocy państwa dla chłopów pracujących, skuteczne polityczne izolowanie kułaka od rzesz mało i średniorolnych gospodarzy.

W projekcie uchwały znajdujemy jasno sprecyzowane założenia naszej polityki wobec kułaka, kontynuując konsekwentnie politykę ograniczania kułactwa, ostrzej stawiamy sprawę zwalczania liberalizmu w stosunku do tych kułaków, którzy złośliwie uchylają się od wykonywania swych zobowiązań i właściwego stosowania wobec nich dekretu z dnia 9. II. 1953 r. W dyskusji rozlegały się głosy, że brak jest jakoby podstaw prawnych do właściwego działania wobec kułaka, który świadomie dewastuje swoje gospodarstwa. Tak nie jest, przepisy wspomnianego dekretu dają nam wszystkie niezbędne środki do podejmowania w stosunku do niego właściwych, nawet najostrzejszych kroków. Zbyt słabo posługujemy się w razie potrzeby tym dekretem.

Z drugiej zaś strony wyraźnie ostrzegamy przed sprzeczną z polityką partii i władzy ludowej — praktyką rozmyślnego likwidowania gospodarstw kułackich dobrze gospodarujących, wywiązujących się ze swych obowiązków wobec państwa i nie prowadzących wrogiej działalności.

Trzeba nadal pamiętać o tym, że podstawową cechą kułaka jest to, że żyje on przeważnie z wyzysku cudzej pracy; nie wolno sztucznie mianować kułakami zamożniejszych średniaków.

W stosunku do gospodarstw kułackich, które wywiązują się ze swych obowiązków wobec państwa, będziemy szli na konieczne ułatwienia w zaspokajaniu ich potrzeb produkcyjnych, wzmacniając jednocześnie kontrolę państwa nad ich produkcją towarową. Są również kułacy, którzy nie są w stanie utrzymać całej gospodarki. W stosunku do nich, zgodnie z obowiązującymi przepisami, należy postępować tak, aby część tej gospodarki przekazywali spółdzielniom produkcyjnym, zespołom uprawowym lub PGR-om, jednocześnie należy im umożliwić kontynuowanie produkcji w mniejszym gospodarstwie.

Nie chcemy i nie będziemy kosztem środków państwowych odbudowywać podupadłych gospodarstw kułackich.

Pragnę zatrzymać się z kolei nad sprawą, która wywołała wiele głosów, a niekiedy i pasji w dyskusjach a mianowicie nad sprawą klasyfikacji gruntów.

Od czasu wprowadzenia systemu dostaw obowiązkowych, który zapewnia państwu niezbędne zasoby produktów rolnych, mamy wiele głosów z terenu, domagających się zmiany klasyfikacji ziemi.

Projekt uchwały zaleca, po odpowiednim przygotowaniu, przeprowadzić stopniowo na poszczególnych terenach, opartą na badaniach gleboznawczych, klasyfikację i pomiary gruntów. Musimy jednak jasno zdać sobie sprawę z tego, że jest to bardzo złożone zagadnienie, które wymaga szczegółowego badania. W myśl projektu uchwały, mamy utrzymać globalną wysokość dostaw zbóż na dotychczasowym poziomie. Trzeba, abyśmy sobie uzmysłowili, że w latach 1949—1954, w wyniku częściowej tylko zmiany klasyfikacji, zdjęto łącznie z klas I, II i III ponad 1,3 miliona ha, zaś w klasach IV, V, VI przybyło około miliona ha, a blisko 300 tys. ha przeniesiono w ogóle poza użytki rolne.

Dlatego ta trudna i odpowiedzialna praca nad ponowną klasyfikacją musi być tak przeprowadzona, aby ujawniać równocześnie ukryte a nie obciążone zasoby ziemi, fikcyjne odłogi, uprawiane „na dziko" oraz zbyt nisko sklasyfikowane ziemie, których dochodowość faktycznie jest wyższa. Należy również rozważyć sprawę bardziej sprawiedliwego obciążenia gospodarstw posiadających małą stosunkowo część gruntów ornych, ale duży areał łąk.

Trzeba sobie w pełni zdać sprawę, że będzie to operacja gospodarczo i politycznie bardzo skomplikowana, która toczyć się będzie w ogniu dużych nacisków, ostrej walki klasowej, w warunkach dużego nacisku wroga i obcej ideologii, w warunkach wymagających dużego hartu ideologicznego i taktu.

Całość tej pracy nad poprawieniem klasyfikacji i pomiaru gruntów powinna być przeprowadzona w taki sposób, aby państwo nie poniosło uszczerbku w swej polityce poprawy zaopatrzenia miast i przemysłu.

Prowadzić będziemy nadal politykę popierania wzrostu produkcji gospodarstw chłopów pracujących indywidualnie.

Projekt uchwały daje wyraz tej właśnie polityce. Służy temu m. in. utrzymanie globalnej wysokości obowiązkowych dostaw na dotychczasowym poziomie w okresie trzech najbliższych lat. W szeregu województw i powiatów, o których mowa w projekcie uchwały — przewiduje się pewne zmniejszenie obciążenia w dostawach obowiązkowych.

Planujemy poważne zwiększenie zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe, rozszerzenie pomocy kredytowej dla gospodarstw indywidualnych oraz poważne zwiększenie pomocy maszynowej, w pierwszym rzędzie poprzez POM i GOM.

Po IV Plenum w wielu gromadach rozwinął się ruch chłopów pracujących, którzy zrzeszają się w najróżnorodniejsze zespoły, jak uprawowe, łąkarskie itp. Ruch ten, według daleko niepełnych danych, ogarnął już ponad 20 tys. zespołów. Jednak w dyskusji nad tą sprawą, która toczyła się na plenach i konferencjach w powiatach i województwach, brak było prób szerszego uogólnienia tego ruchu, rozeznania jego trudności, bolączek i potrzeb. Dlatego ważnym zadaniem organizacji partyjnych i rad narodowych jest wzmożenie organizatorskiej pracy, by stwarzać odpowiednie warunki dla jak najszerszego wciągania mas chłopskich do tego ruchu. Jest bowiem faktem, że nieraz zespoły powstają żywiołowo, co nie może nie odbić się ujemnie na ich rozwoju. A chodzi tu przecież o ruch milionów, od narastania którego w niemałej mierze zależy wzrost produkcji i kultury wsi, wdrażanie jej do zespołowego działania, poznanie korzyści, jakie z takiego działania płyną dla jego uczestników. Musimy zdać sobie z tego sprawę, że bez wielkiego wysiłku naszych organizacji partyjnych i rad narodowych ruch ten nie nabierze należytego rozmachu i siły.

TOWARZYSZE!

Rozszerzając warunki i bodźce dla wzmożenia produkcyjnej i politycznej aktywności mas pracujących chłopstwa, pragniemy kierować ją poprzez rozwijanie prostych form kooperacji w łożysko gromadzkiego działania w kierunku wzrostu produkcji rolniczej.

Naszym głównym zadaniem jest umiejętne kojarzenie tego wzrostu ze stworzeniem bardziej szerokiej podstawy wyjściowej dla spotęgowania naszych wysiłków nad socjalistyczną przebudową wsi. Najważniejsza słabość naszej pracy na wsi polega właśnie na tym, że przy niewątpliwym wzroście aktywności produkcyjnej chłopów pracujących indywidualnie oraz pewnych osiągnięciach gospodarczych spółdzielni — nastąpiło osłabienie tempa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Z tym stanem rzeczy nikt z nas nie chce się zgodzić, gdyż nieustanny rozwój tego ruchu stanowi niezbędny warunek budownictwa socjalistycznego.

W dyskusjach, przeprowadzanych w terenie, w obradach konferencji wojewódzkich czołowe miejsce zajęła sprawa spółdzielczości produkcyjnej. Narodziny i rozwój tego ruchu oznaczają nowy etap w rozwoju sojuszu robotniczo-chłopskiego. 200 tysięcy rodzin chłopskich, gospodarzących zespołowo na blisko 2 mln ha, stanowią zalążek tej siły, której wzrost jest sztandarowym zadaniem w naszej walce o rozwój rolnictwa, o rozwój naszej wsi. Fakt — że ta grupa gospodarująca na ponad 10% ogółu ziemi chłopskiej, daje już 15% zbóż zakupywanych u chłopów przez państwo i kontraktuje około 25 proc. roślin przemysłowych — ma swą wymowę. Szybki rozwój hodowli zespołowej i poważna akumulacja funduszów dla rozwijania gospodarki zespołowej mówią nie tylko o osiągnięciach, które przecież niełatwo przychodzą, zwłaszcza małym spółdzielniom. Fakty te mówią o perspektywie, o jedynej drodze rozwiązania problemu — jak w oparciu o wysoką technikę i nowoczesną wiedzę rolniczą, produkować coraz więcej żywności dla kraju i zapewnić chłopom gospodarującym zespołowo stałe rosnące dochody.

Spółdzielnie produkcyjne objęły u nas na razie tylko 6 proc. rodzin chłopskich, lecz sprawa spółdzielczości produkcyjnej stała się w ostatnich latach najostrzejszym odcinkiem walki klasowej. Jakkolwiek w skali krajowej odsetek chłopów-spółdzielców jest jeszcze stanowczo zbyt mały, to jednak są u nas województwa, gdzie już około połowy gospodarstw chłopskich się zrzeszyło, są już powiaty — gdzie każda wieś posiada swoją spółdzielnię produkcyjną. Są województwa, w których nie tylko spółdzielnie przodujące, lecz również spółdzielnie przeciętne posiadają już budujące wyniki.

CIĄG DALSZY NA 5 STR.

Referat tow. Zenona Nowaka

CIĄG DALSZY Z 4 STR.

Są też tereny, na których właśnie dynamika gospodarcza spółdzielni zaważyła na wysokich wskaźnikach rozwoju gospodarki chłopskiej w ogóle — np. na wskaźnikach rozwoju hodowli za ubiegły rok w województwach wrocławskim i poznańskim.

Należy to wziąć pod uwagę, gdy omawiamy kapitalną sprawę przyspieszenia tempa rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej. Niebezpieczeństwa płynące z zahamowania się ruchu, są dla nas całkiem wyraźne. Muszą one wywoływać wzmożone wahania wewnątrz niektórych już istniejących spółdzielni, zmniejszoną odporność mas chłopskich na propagandę kułacką, zatracenie perspektywy przez część aktywu partyjnego i rad narodowych.

Z analizy dotychczasowych doświadczeń wynika szereg wniosków.

Lekkomyślnością byłoby niedocenianie zakorzenionej tradycji przywiązania do prywatnej własności u chłopów, którzy żyli od kilku pokoleń w warunkach kapitalizmu.

Tradycja ta jest tym bardziej mocna, że tylko na niektórych terenach — gdzie rozwój kapitalizmu w rolnictwie posunął się stosunkowo najdalej — część wiejskiej ludności przeszła już w ciągu kilkudziesięciu lat wywłaszczanie i powstała liczna warstwa proletariuszy rolnych. Większość chłopów pracujących weszła w okres międzywojenny, w 20-lecie kryzysu i bezrobocia, ze swymi skrawkami ziemi, stanowiącymi nieraz jedyny ratunek przed śmiercią głodową. Nawet w warunkach tak korzystnych dla chłopa zmian, jakie zaszły na wsi polskiej w ciągu ostatniego dziesięciolecia po wyzwoleniu i po likwidacji obszarników i kapitalistów w miastach, wciąż jeszcze gospodarowanie indywidualne niejednemu chłopu wydaje się zabezpieczeniem sobie dostatniego życia. Jest to niewątpliwie czynnik opóźniający tempo rozwoju uspółdzielczenia. Nie wolno mu oportunistycznie ulegać, lecz wytrwale go osłabiać i niwelować, wykazując przewagę gospodarki zespołowej. Z drugiej zaś strony niemałą szkodę wyrządziło i wyrządza sekciarskie nieliczenie się z tą specyfiką, z tradycyjnym przywiązaniem chłopa do ziemi, którą posiada. Niemałą szkodę wyrządził m. in. lekceważący stosunek wobec bardziej zrozumiałych dla wielu chłopów, niższych typów statutowych spółdzielni, które ułatwiłyby tym właśnie chłopom wejście na nową drogę. Całkowite niemal zlekceważenie prostych form kooperacji, stanowiących najlepszą szkołę współdziałania dla milionów mało- i średniorolnych gospodarzy bardzo utrudniało pracę. A przecież chodzi tu o cierpliwe i wytrwałe wdrażanie mas chłopskich do elementarnych form współdziałania i wykazanie im płynących stąd dla chłopa korzyści. Bez pełnego i wnikliwego uwzględnienia tych spraw, o których uczy nas plan spółdzielczy Lenina, ruch spółdzielczości produkcyjnej nie mógł wyjść szerzej na naszą wieś starą, nie może dziś, bez wyciągnięcia właściwych wniosków z tych nauk i doświadczeń, pójść znowu mocniej naprzód, właśnie dziś, kiedy głównym zadaniem w walce o przebudowę socjalistyczną naszego rolnictwa staje się uspółdzielczenie wsi starej.

Weźmy drugą sprawę. Jakkolwiek wydajność naszego rolnictwa jest jeszcze stosunkowo dość niska, należymy mimo to, do krajów, w których rolnictwo zdążyło — już za czasów kapitalizmu — wyjść z produkcji o typie wyłącznie niemal roślinnym i wejść w stadium produkcji o mocnym nasileniu hodowli w gospodarstwach chłopskich. Industrializacja socjalistyczna, wzrost potrzeb ludności miejskiej i wiejskiej oraz cała polityka partii i władzy ludowej jeszcze bardziej rozwinęły ten dwustronny, roślinno-hodowlany charakter gospodarstw chłopskich. Skoro więc dziś spółdzielczość ma dowieść w skali masowej swojej wyższości nad drobno-towarową gospodarką chłopską, musi ona osiągać nie tylko większe plony, ale i lepsze wyniki w produkcji hodowlanej. Konieczny jest zatem wzmożony wysiłek nie tylko dla wprowadzenia szerokiej mechanizacji upraw polowych, ale równocześnie stworzenia odpowiednich warunków dla szybkiego rozwoju hodowli zespołowej.

Tego wysiłku nie czyniliśmy w stosunku do statecznym, co pogłębiało nasze trudności. Po nadto m. in. stopień rozwoju naszego przemysłu do niedawna nie pozwalał na zabezpieczenie mechanizacji upraw roślinnych w tak szerokim zasięgu, jaki obecnie, jesteśmy w stanie zaplanować, a tym więcej na podjęcie jeszcze bardziej złożonego zadania mechanizacji pracochłonnych robót z hodowli. Wnioski z tego są wyciągnięte w postaci zwiększonej produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, przewidzianej w planie 5-letnim i zwiększonej odpowiedzialności, jaka musi spoczywać za ich użycie na POM-ach.

Następna trudność wiąże się z grą bodźców ekonomicznych stosowanych przez nas w rolnictwie. Doświadczenie ostatnich lat uczy, co też w dyskusji słusznie towarzysze podnosili, że stosowane dotychczas bodźce były bardziej skuteczne w podnoszeniu produkcji w gospodarstwach indywidualnych i na działkach przyzagrodowych, niż w gospodarce zespołowej spółdzielni produkcyjnych.

Musimy mieć na względzie, że zespołowa produkcja naszych spółdzielni ponosi prawie w całości ciężar świadczeń obowiązkowych, podczas gdy gospodarstwa przyzagrodowe mają pełną możliwość korzystania z dochodów z produkcji nadwyżkowej. Słuszne wnioski wysuwane w sprawie wyraźnego uprzywilejowania spółdzielni produkcyjnych znalazły wyraz w projekcie uchwały, która nakreśla konkretne środki dla poprawy systemu bodźców dla produkcji spółdzielczej.

Jak możecie towarzysze wywnioskować z projektu uchwały, rozmiar środków przewidywanych w tym celu, jest bardzo poważny. Chcę w tym miejscu podkreślić rzecz zasadniczą: produkcyjny charakter naszych bodźców, które winny podnosić dochód każdego spółdzielcy w oparciu o produkcję i to produkcję zespołową, nie zaś w oparciu o podarki, którymi demoralizowali spółdzielnie niektórzy „dobroczyńcy" w części terenów. Nasze bodźce — to np. potężne zwiększenie mechanizacji w 5-latce, kompleksowa mechanizacja prac polowych w poważnej części spółdzielni, to mechanizacja szeregu prac związanych z hodowlą. Bodźce te — to możliwość umorzenia połowy kredytu na pierwszą oborę spółdzielni, która energicznie rozwija u siebie hodowlę. To znaczne zniżenie spółdzielniom norm dostaw obowiązkowych zboża i planowa kontraktacja nadwyżek zbożowych po wyższych cenach. To prawo sprzedaży całego mleka z obory zespołowej przez pierwsze 2 lata po cenach skupu ponadobowiązkowego.

Doliczmy do tego rozpoczęte już scalanie i porządkowanie nadmiernego zadłużenia części spółdzielni produkcyjnych. Doliczmy projektowany kredyt specjalny na zabezpieczenie dochodów spółdzielców, którzy pracowali uczciwie i wyrobili odpowiednią ilość dniówek obrachunkowych, lecz niedawno założyli swą spółdzielnię, albo przyjęli ostatnio do swego grona dużo nowych członków, albo zostali dotknięci jakąś klęską. Doliczmy szereg innych posunięć, zawartych w projekcie uchwały, a będziemy mieć obraz tego, co możemy i winniśmy nazwać otwarcie programowym uprzywilejowaniem spółdzielni, które stanowi rozwinięcie wskazań IV Plenum. Uważamy, że spółdzielnie winny być uprzywilejowane. Mówimy o tym otwarcie — wobec chłopów i wobec całego narodu, któremu trzeba pokazać perspektywę zawartą w socjalistycznej przebudowie rolnictwa. Wspomnieliśmy już, że 6 proc. rodzin chłopów-spółdzielców, gospodarujących na 10-proc. ziemi chłopskiej, dało dotychczas ze zbiorów ubiegłego roku około 15 proc. całego zboża, zakupionego przez państwo u chłopów.

Sprzedaż mięsa państwu ze spółdzielni i działek przyzagrodowych rosła szybciej, aniżeli w gospodarstwach indywidualnych, a sprzedaż mleka państwu doszła w spółdzielniach produkcyjnych do 13 200 litrów, podczas gdy w indywidualnych gospodarstwach tylko do 11 300 litrów ze 100 ha użytków rolnych.

A przecież właśnie te ostatnie dwa lata były okresem słabego przyrostu nowych spółdzielni produkcyjnych i ostro skrytykowanego na IV Plenum znacznego osłabienia walki o pozyskanie nowych rodzin chłopskich do już istniejących spółdzielni.

Jakaż to będzie siła, kiedy spółdzielnie będą rosły, zdobywając nowych członków, gdy równocześnie — podejmując znów energiczną walkę o coraz to nowe, zdrowe spółdzielnie, zrealizujemy postulaty uspółdzielczenia 25—30 proc. ziemi chłopskiej w najbliższej pięciolatce. Wraz z PGR oznaczać to będzie około 40 proc. ziemi, objętej gospodarką socjalistyczną i około 50 procent produkcji towarowej zbóż, mięsa i mleka, pochodzącej z gospodarstw socjalistycznych. Czy potrzeba tłumaczyć, o ile łatwiej nam będzie panować nad rynkiem, rozbijać wszelkie próby podrywania zaopatrzenia rynku ze strony kułaków i spekulantów, a zarazem skuteczniej przezwyciężać wśród reszty chłopstwa pracującego wahania, co do jedynej drogi, na którą trzeba wejść wcześniej czy później.

Osiągnąć 25—30 procent uspółdzielczenia gospodarki chłopskiej w najbliższej pięciolatce, to znaczy zrobić poważny krok naprzód w rozwoju socjalistycznego rolnictwa i przygotować warunki dla decydującego zwycięstwa na froncie socjalistycznej przebudowy wsi.

Oznacza to znaczne przyspieszenie tempa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w porównaniu z okresem 6-latki.

Wysiłek w każdym województwie, w każdym powiecie, musi być spotęgowany. Uwzględniając specyfikę poszczególnych terenów, musimy podkreślić, że ta przeciętna uspółdzielczenia dla kraju, musi być znacznie przekroczona na terenach o kluczowym znaczeniu w produkcji, terenach już dziś znacznie bardziej zaawansowanych w rozwoju spółdzielni produkcyjnych, terenach które mogą i muszą dać przykład wysoko-produkcyjnej i dochodowej spółdzielczości dla chłopów całego kraju.

Lecz i w tych województwach, w których uspółdzielczenie jest dziś najniższe, walka o osiągnięcie powiedzmy tylko 10—12 proc., będzie oznaczać kilkakrotny wzrost spółdzielczości produkcyjnej w stosunku do stanu obecnego. Tym bardziej, że nie idzie tu o kilkakrotny wzrost takich samych jak dotychczas — małych, nieraz wręcz karłowatych spółdzielni. Idzie zarówno o poważny przyrost liczby członków do spółdzielni już istniejących jak i o tworzenie nowych, żywotnych i zdolnych do rozwoju — jak wskazało IV Plenum. Idzie o nowy styl pracy, oparty na trosce codziennej o każdą istniejącą spółdzielnię.

Tworząc nowe spółdzielnie, pozyskując nowych spółdzielców dla już istniejących musimy myśleć o spółdzielniach, które powstaną w roku następnym, za dwa, za trzy lata. Musimy nauczyć się planować, planować i pracować na krótszą i dłuższą metę równocześnie. Myśleć o skutkach tego, co robimy dziś w powiecie i województwie, o stworzeniu warunków dla tego, co mamy zamiar osiągnąć w dalszej przyszłości.

Chcemy pracować z planem, lecz nie chcemy powracać do złych praktyk owego mechanicznego planowania, które nie oparte było na wnikliwej analizie, ani przemyślanej pracy organizatorskiej z ludźmi, lecz nieraz prowadziło do naruszania zasady dobrowolności, nieraz do łamania zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego. Plan musi być przemyślany gruntownie i obejmować całokształt naszych posunięć w danym terenie, posunięć ekonomicznych, politycznych, kulturalnych, organizacyjnych.

Jeśli mówimy o perspektywie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, chciałbym zwrócić uwagę, że skoro proces uspółdzielczania wsi polskiej określiliśmy — zgodnie z rzeczywistością — jako trudny, wymagający wytrwałości i elastyczności, to jednakże byłoby niewybaczalnym błędem i wyrazem oportunizmu odkładanie przebudowy wsi na długie lata.

Ucieczka od pytania: co mamy uczynić dziś, w tym roku i w latach najbliższych dla zapewnienia postępu i to wydatnego w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej — to zatracenie perspektywy, to rezygnacja z programowego hasła partii o konieczności budownictwa socjalizmu nie tylko w mieście, ale i na wsi.

Chodzi więc o stworzenie odpowiedniej atmosfery w całej partii, wśród klasy robotniczej i w masach chłopstwa pracującego, wśród młodzieży. Bez tego klimatu, bez wytężonej pracy politycznej i organizacyjnej wszystkie bodźce ekonomiczne mogą być skonsumowane bez uzyskania istotnego postępu w produkcji spółdzielczej i na froncie walki o wzrost spółdzielczości produkcyjnej. Bez niej i park maszynowy, i budulec na obory, i nawozy — wszystko to nie da należytego efektu. Jeśli natomiast tej zmiany atmosfery potrafimy dokonać, jeśli to ubojowienie organizacji partyjnej zdołamy osiągnąć, bądźmy pewni, że ogrom środków rzucony przez nas na szalę, pomnożony przez wzrost aktywności politycznej, da właściwe rezultaty.

W całokształcie zadań nakreślonych przez plan 5-letni wzrasta w wielkim stopniu rola POM jako organizatorów szybszego rozwoju produkcji rolniczej w spółdzielniach, a także wśród chłopów indywidualnych, jako organizatorów socjalistycznej przebudowy wsi. W toku dyskusji padło wiele uzasadnionych głosów krytycznych pod adresem dotychczasowej działalności POM — słusznie upatrując w brakach tej pracy jedną z istotnych przyczyn zahamowania rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. Należy przede wszystkim podkreślić, że zadania, jakie stoją obecnie przed POM w dziedzinie przebudowy wsi są tak ogromne, że nie będą one w stanie im sprostać jeśli cała partia, wszystkie ogniwa aparatu państwowego i gospodarczego, od których w jakiejkolwiek bądź mierze zależy praca POM, nie okażą im maksymalnej pomocy.

Podstawowym warunkiem wzmocnienia pracy POM jest podniesienie fachowych i politycznych kwalifikacji ich pracowników.

W wyniku wskazań KC przeszło z przemysłu do pracy w POM na stanowiska dyrektorów, starszych mechaników i kierowników warsztatów około 400 wykwalifikowanych inżynierów i techników, posiadających wieloletnią praktykę w dużych zakładach przemysłowych. Wnieśli oni ze sobą wiele doświadczenia fachowego i politycznego oraz umiejętności organizatorskich. Akcja ta jednak przebiega zbyt opieszale. Należy dalej konsekwentnie wzmacniać kierownicze kadry mechanizatorskie POM zdolnymi i doświadczonymi towarzyszami z przemysłu. Takie kadry można i należy znaleźć prawie w każdym województwie.

Konieczny jest nieustanny wysiłek w podnoszeniu kwalifikacji kadr agronomów, który winien iść z jednej strony drogą podnoszenia kwalifikacji agronomów już pracujących w POM, a z drugiej strony przez lepsze przygotowanie absolwentów wyższych uczelni rolniczych i techników rolniczych.

Należy szybko wyposażyć ośrodki szkolenia traktorzystów w niezbędny sprzęt maszynowy, trzeba zmienić programy nauczania, wprowadzić więcej praktycznego szkolenia, by do POM-ów przychodzili traktorzyści z pełnymi kwalifikacjami. Musimy zatroszczyć się o to, by tak zorganizować nauką i pracę traktorzystów, aby obok zawodu kierowcy zdobywali oni zawód mechanika, ślusarza czy elektryka.

Każdy pracownik POM musi być politycznym działaczem, bojownikiem o socjalistyczną przebudowę wsi. Toteż ważnym zadaniem KW i KP jest otoczenie załóg POM, a zwłaszcza podstawowych organizacji w POM szczególną pieczą i wzmożenie pracy polityczno-wychowawczej wśród całej załogi. Jest to ważny warunek w walce o podniesienie jakości prac wykonywanych przez POM-y.

Mamy jeszcze sporo karłowatych POM, które posiadają po kilkanaście traktorów i właściwie w niczym nie przypominają zorganizowanych, silnych ośrodków mechanizacji rolnictwa.

Tworzenie prymitywnych, karłowatych, pozbawionych środków POM nie mogło zapewnić należytej obsługi spółdzielni i wejścia szerzej z mechanizacją do indywidualnej gospodarki chłopskiej, kompromitowało jakość mechanizacji i jej sprawność, prowadziło do bardzo wysokich kosztów własnych, przekraczających niekiedy 2-krotnie koszty POM pracujących w normalnych warunkach.

Dlatego projekt uchwały wysuwa konieczność zasilenia POM w niezbędną ilość traktorów i maszyn oraz wyposażenia ich w warsztaty i niezbędne budynki oraz przeznaczania na to potrzebnych środków.

Dla położenia kresu dużej płynności kadr w POM, dezorganizującej często ich pracę, przynoszącej wielką szkodę polityczną, Ministerstwo Rolnictwa, rady narodowe i instancje partyjne muszą włożyć maksimum wysiłków w zabezpieczenie należytych warunków bytowych i kulturalnych załogom POM.

Przyczyni się to nie tylko do stabilizacji załóg POM, ale stworzy niezbędne warunki dla podniesienia ich oddziaływania na wieś.

Duże i odpowiedzialne zadania produkcyjne i polityczne partia stawia na odcinku PGR.

PGR-y, które gospodarują na 13 procentach ogólnej ilości użytków, w 1960 roku winny dać państwu na wyżywienie miast 19 procent ogółu zakupywanych przez państwo zbóż.

Obok podstawowego zadania walki o wzrost produkcji zbożowej PGR-y winny wziąć zdecydowany kierunek na rozwój hodowli, szczególnie — hodowli bydła. W 1960 roku pogłowie bydła w PGR-ach ma osiągnąć ponad 900 tys. sztuk, czyli wzrosnąć o około 60 procent w stosunku do 1955 roku.

W projekcie uchwały jest mowa o tym, że PGR-y winny stać się wysokowydajnymi, nowoczesnymi gospodarstwami, stanowiącymi dla całej wsi przykład wyższości gospodarki socjalistycznej, wysokiej kultury rolnej oraz ważną bazę zaopatrzenia kraju. Ażeby to osiągnąć, trzeba nie tylko zwiększyć poważnie nakłady inwestycyjne na budownictwo, nie tylko zwiększać mechanizację, lecz nieustannie i zdecydowanie ulepszać kierownictwo i organizację pracy, umiejętnie wydobywać i uruchamiać wewnętrzne, ekonomiczne i polityczne rezerwy PGR.

Trzeba stwierdzić, że mimo szeregu poważnych osiągnięć w PGR w ostatnich latach, najpoważniejszą słabością w ich pracy jest wciąż jeszcze w wielu zespołach i gospodarstwach niska towarowość produkcji zbóż, mięsa i mleka przy niejednokrotnie bardzo wysokich kosztach własnych. Zwiększenie to warowości produkcji w każdym zespole i gospodarstwie, obniżka kosztów własnych — to dziś rzecz najważniejsza w pracy PGR.

System oddolnego planowania zapoczątkowany po raz pierwszy w 1955 roku miał na celu ułatwić osiągnięcie tego podstawowego zadania.

Ta pierwsza próba stosowania oddolnego planowania, dała już cały szereg pozytywnych osiągnięć, jednak nie można twierdzić, że w większości gospodarstw oddolne planowanie było właściwie realizowane.

W związku z tym nasuwa się szereg wniosków na przyszłość.

Metoda oddolnego planowania w rolnictwie winna być konsekwentnie wdrażana, a administracja PGR z góry do dołu oraz terenowe instancje partyjne, winny znacznie więcej niż dotąd nieść praktycznej pomocy terenowi — gospodarstwom i zespołom w zastosowaniu jej w życiu.

Doświadczenie uczy, że przy stosowaniu zasady oddolnego planowania ujawnia się szereg naszych ogólnych słabości, ujawniają się poglądy i tendencje nie zawsze odpowiadające kierunkowi i zadaniom partii — dlatego nie wolno nam puszczać oddolnego planowania na żywioł, a wskaźniki towarowości i dostaw dla państwa oraz wskaźniki pogłowia na koniec roku winny być utrzymane i przestrzegane.

Wnioski terenu, uwagi aktywu z zespołów i gospodarstw, wnioski załóg — nie mogą być traktowane bezkrytycznie i powierzchownie. Niczego nam nie wolno uronić z tego, co idzie z dołu. Niczego nie wolno tu zlekceważyć. Należy wszystko skrupulatnie zanalizować i razem z wnioskodawcami powziąć ostateczną decyzję.

PGR uczyniły już wiele dla likwidacji odłogów i będą musiały prowadzić to dzieło do końca. W najbliższych kilku latach stoi przed PGR-ami jako jedno z naczelnych zadań należyte i pełne zagospodarowanie najlepszych ziem w Polsce — Żuław, mad nadodrzańskich, Hrubieszowszczyzny itd. Na wykonanie tego zadania musi być skierowana uwaga zarówno resortu, jak i organów partyjnych i państwowych na tych terenach. Muszą być na to przeznaczone odpowiednie środki materialne i dobrani ludzie, którzy potrafią zadanie to wykonać.

Dla wzmożenia zainteresowania ofiarnych załóg PGR, pilnym zadaniem, które musimy wykonać jeszcze w najbliższych miesiącach, jest sprawa właściwego ustawienia i podniesienia płac pracowników PGR, zatrudnionych przy robotach polowych.

W wykonaniu zadań produkcyjnych PGR niezbędna jest zwiększona pomoc ze strony instancji i organizacji partyjnych oraz rad narodowych. Tym bardziej, że PGR powołane są do odegrania poważnej roli w pchnięciu naprzód ruchu spółdzielczości produkcyjnej. PGR muszą okazywać sąsiadującym z nimi spółdzielniom produkcyjnym maksymalną pomoc agronomiczną, techniczną i organizacyjną. Pracownicy PGR wszystkich szczebli winni bywać częściej w spółdzielniach produkcyjnych na ich terenie i służyć im radą i pomocą.

CIĄG DALSZY NA 6 STR.

Referat tow. Zenona Nowaka

DOKOŃCZENIE Z 5 STR.

Przybliżanie kierownictwa do terenu, zwiększanie uprawnień dyrektorów zespołów i kierowników gospodarstw, upolitycznienie całej działalności PGR, mobilizacja ich załóg — oto niezbędne elementy dla wykonania zadań PGR w najbliższych latach.

TOWARZYSZE!

Zadania związane z realizacją planu 5-letniego stawiają przed partyjnym i państwowym kierownictwem rolnictwa nieporównanie większe wymogi; czynią ze sprawy podniesienia poziomu ideologicznego, politycznego i organizacyjnego instancji i organizacji partyjnych, działających na wsi, sprawę decydującą o powodzeniu tego planu.

Musimy na codzień pamiętać, że zapewnienie szybszego rozwoju rolnictwa jest możliwe jedynie pod warunkiem, że cała partia, cały aktyw, wszystkie resorty i terenowe rady narodowe, będą traktować sprawy związane z rolnictwem jako centralne, ogromnej wagi zadanie państwowe.

W dyskusji nad materiałami IV Plenum, na konferencjach powiatowych i wojewódzkich słusznie podnoszono konieczność dalszego, konsekwentnego kontynuowania walki o pełne wcielenie w życie wskazań III Plenum, dla zabezpieczenia jeszcze większego wzrostu politycznej i produkcyjnej aktywności mas, dla przezwyciężenia wielu biurokratycznych wypaczeń w pracy partyjnych i państwowych organów, które tę inicjatywę hamują.

W projekcie uchwały nakreślone są zasadnicze kierunki działania, mające na celu wydatne ulepszenie naszej pracy partyjnej i państwowej w rolnictwie i na wsi. Zatrzymam się pokrótce na najważniejszych:

SPRAWA PIERWSZA — to dalsze, konsekwentne likwidowanie nadmiernej jeszcze centralizacji w zarządzaniu rolnictwem, rozszerzanie uprawnień władz terenowych, podniesienie ich poczucia odpowiedzialności za rozwój rolnictwa i okazywanie pomocy GRN, spółdzielniom produkcyjnym, PGR i POM.

Proponowana w projekcie uchwały likwidacja centralnych zarządów PGR i powołanie wojewódzkich oraz reorganizacja zarządów rolnictwa przy Woj. RN i PRN pozwolą przybliżyć ośrodki dyspozycji i decyzji w sprawach rolnictwa do gromad, spółdzielń, PGR i POM, tam gdzie decydują się sprawy wzrostu produkcji rolniczej i rozwoju socjalistycznej gospodarki na wsi.

Ta reorganizacja, dopływ nowych kadr oraz wytężony wysiłek w celu skierowania specjalistów — rolników, którzy nie pracują w swym zawodzie, do rolnictwa pozwolą w ciągu najbliższych lat zrealizować zadanie, by przy każdej GRN był na stałe agronom, pozwolą zasilić specjalistami POM, spółdzielnie produkcyjne oraz państwowe gospodarstwa rolne.

Po DRUGIE — w aparacie partyjnym odczuwa się wciąż jeszcze brak ludzi posiadających niezbędne wykształcenie oraz znajomość spraw rolnictwa. W związku z tym trzeba śmielej zasilać KW i KP odpowiednio przygotowanymi politycznie i fachowo specjalistami.

Jest to tym bardziej konieczne, że złożone i napięte zadania planu 5-letniego wymagają bardziej konkretnego kierowania sprawami rolnymi, znacznego podwyższenia umiejętności całego aparatu partyjnego, rozstrzygania ze znajomością rzeczy problemów i spraw, które wyłaniają się i będą wyłaniać się w codziennej pracy w terenie.

PO TRZECIE — projekt uchwały kładzie specjalny nacisk na konieczność podniesienia ideologicznego i politycznego poziomu organizacji partyjnych jak i każdego członka partii na wsi. Szczególnie ważną sprawą jest przekonanie wszystkich członków i kandydatów partii o słuszności i konieczności walki o zrealizowanie programowego zadania partii — socjalistycznej przebudowy wsi.

Wymaga to od KW i KP zwiększenia pomocy dla wiejskich organizacji partyjnych. Przyczyni się to do ożywienia pracy politycznej, zapewni rozbudowę szeregów partyjnych na wsi.

Dla usprawnienia działalności organizacji partyjnej w gromadzie wydaje się celowym powołanie w pewnych warunkach komitetów gromadzkich i przywrócenie większym grupom partyjnym prawa przyjmowania nowych członków do partii. Utworzenie grup instruktorów na czele z sekretarzem KP w rejonie każdego POM przyczyni się również do poprawienia kierownictwa pracą partyjnych organizacji wiejskich.

Wszystkie te posunięcia organizacyjne i kadrowe w dziedzinie partyjnej i państwowej stwarzają lepsze warunki do dalszego budzenia aktywności i inicjatywy mas pracujących wsi, do lepszego związania się z nimi organizacji partyjnych i terenowych organów władzy ludowej.

Praca partyjna winna zmierzać do upowszechnienia doświadczeń przodujących ludzi w spółdzielniach, gromadach, POM i PGR, do usuwania licznych jeszcze hamulców, utrudniających uruchamianie rezerw tkwiących w rolnictwie, do ugruntowania praworządności, do dalszej demokratyzacji wszystkich dziedzin życia na wsi.

Pozwoli to zarazem skuteczniej politycznie izolować kułactwo, zwalczać o wiele bardziej skutecznie machinacje elementów kułackich i spekulacyjnych.

Wyjaśnienie sensu polityki partii, zadań stawianych przez plan 5-letni najszerszym masom wymaga ożywienia pracy propagandowej i agitacyjnej na wsi. Wymaga to większej wiedzy politycznej i ekonomicznej, lepszego związania pracy partyjnej z życiem, z warunkami, w jakich przebiegać będzie walka o rozwój produkcji rolniczej i przebudowę wsi na każdym konkretnym terenie.

Walka o wykonanie zadań planu 5-letniego będzie wymagać znacznego ożywienia pracy kulturalno-oświatowej, jako ważnego czynnika w całokształcie partyjnego oddziaływania na wieś.

Poważnym przeobrażeniom gospodarczo-społecznym na wsi towarzyszyć musi prowadzona z jeszcze większym rozmachem i głębią rewolucja kulturalna — ten potężny oręż przeobrażenia świadomości milionowych mas chłopów pracujących.

Stąd przed instancjami i organizacjami partyjnymi, masowymi organizacjami chłopskimi staje w całej rozciągłości zadanie upowszechniania wiedzy, zwalczania zabobonów oraz działalności reakcyjnej części kleru. Staje zadanie kształtowania naukowego poglądu na świat wśród najszerszych mas, zwłaszcza młodzieży wiejskiej, zadanie przekształcenia świetlic wiejskich w rzeczywiste ośrodki krzewienia kultury.

Program rozwoju rolnictwa na najbliższe 5-lecie przy szerokiej mobilizacji naszych sił, zyska niewątpliwie poparcie mas pracującego chłopstwa, zyska uznanie i poparcie ze strony klasy robotniczej i inteligencji pracującej. Jest to bowiem program stworzenia lepszych niż dotychczas warunków dla szybszego rozwoju produkcji rolniczej, a w ślad za tym, dla podniesienia poziomu materialnego ludzi pracy, zarówno na wsi jak i w mieście. Jest to program wiodący naszą wieś ku zamożnemu i kulturalnemu życiu, ku jej socjalistycznemu jutru.

W rocznicę dni lutowych

Antyfaszystowski wiec w Paryżu

PARYŻ. W związku z 22 rocznicą dni lutowych, gdy robotnicy paryscy udaremnili pucz faszystowski, w sali Mutualite odbył się 10 lutego br. wielki wiec.

Mimo ostrego mrozu na wiec przybyły liczne rzesze ludzi pracy nie tylko z Paryża, lecz także z wielu miejscowości w departamentach Sekwany i Seine-et-Oise.

Miejsca w prezydium zajęli sekretarze generalni Powszechnej Konfederacji Pracy — Benoit Frachon i Le Leap, członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej — Raymond Guyot, przywódcy związku młodzieży republikańskiej, republikańskiego związku b. kombatantów i innych organizacji demokratycznych.

Rozległy się burzliwe owacje, gdy Guyot oznajmił, że organizacje partii komunistycznej i partii socjalistycznej departamentu Sekwany nawiązały między sobą ścisły kontakt i współpracę, aby móc w każdej chwili odeprzeć wszelkie zamachy faszystowskie i udaremnić każdą prowokację.

Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję potępiającą wydany przez rząd zakaz organizowania manifestacji z okazji 22 rocznicy utworzenia frontu ludowego w lutym 1934 roku. Rezolucja głosi, że wszelkie ustępstwa na rzecz elementów faszystowskich czy to w Algerze, czy we Francji mogą jedynie zachęcić je do dalszych wystąpień. Zebrani wezwali wszystkich republikanów, aby zjednoczyli się i zagrodzili drogę faszyzmowi.

Z naszych przyjaciół

Niemiecka Republika Demokratyczna

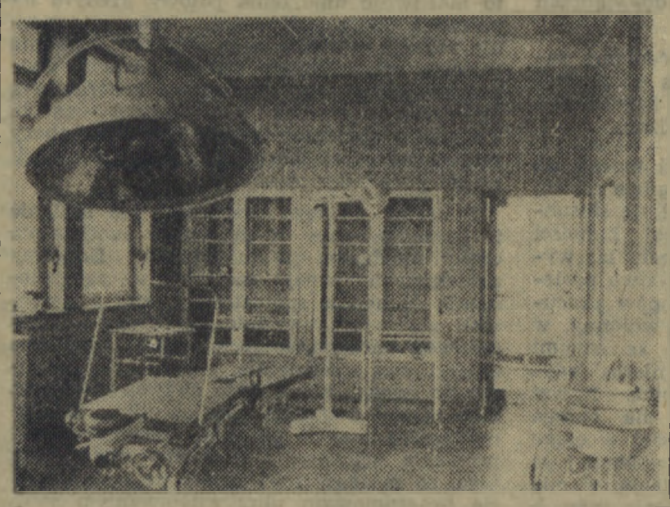

ROZWÓJ SŁUŻBY ZDROWIA W NRD

15 stycznia 1956 roku przekazana została do użytku nowa klinika chirurgiczna Akademii Medycznej w Dreźnie. Klinika dysponuje 320 łóżkami i 6-ciu salami operacyjnymi z urządzeniami klimatyzacyjnymi.

Na zdjęciu: widok sali operacyjnej.

(Fot. — CAF)

FPK demaskuje zbrodniczą działalność elementów faszystowskich

PARYŻ. Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło oświadczenie, w którym demaskuje zbrodniczą działalność elementów faszystowskich w Algerze i we Francji.

Odezwa stwierdza, że w Algerze kolonizatorzy i awanturnicy usiłują zmusić rząd do kontynuowania polityki przemocy, która może jedynie doprowadzić do rozszerzenia działań wojennych i dalszego pogłębienia przepaści między narodem algierskim a narodem francuskim.

Zachęcani przez ustępstwa rządu po ostatniej demonstracji kolonizatorów w Algerze, faszyści prowadzą nadal swą politykę wymuszania, a ich zwolennicy w Paryżu zamierzali zorganizować w dniu 11 lutego wielką manifestację.

Biuro Polityczne FPK — stwierdza oświadczenie — potępia decyzję władz zakazującą faszystowskiej manifestacji na Placu Gwiazdy, lecz wyraża zdziwienie, że nie ukarano i nie unieszkodliwiono organizatorów niedawnych awantur — miliarderów i wysokich urzędników w Algerze, poujadystów i zdrajców faszystowskich, którzy zbiegli z Francji do Algeru. Biuro Polityczne wyraża ubolewanie, że w chwili, gdy wzrasta aktywność elementów faszystowskich, rząd wydał zakaz odbycia kontrmanifestacji wyznaczonej na dzień 11 lutego przez partie i organizacje broniące wolności i praworządności republikańskiej.

Ludzie pracy i wszyscy demokraci okręgu paryskiego — stwierdza dalej oświadczenie — nie pozwolą zwolennikom wojny w Algerze przeforsować ich polityki i wziąć w ten sposób odwetu za porażkę poniesioną w wyborach.

Ze świata

PARYŻ

W dniu 11 lutego wieczorem, powrócił z Algeru do Paryża premier rządu francuskiego Guy Mollet.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie gabinetu, na którym premier złoży sprawozdanie ze swego pobytu i rozmów w Algerze, a następnie odbędzie się dyskusja nad sprawą rekonstrukcji rządu.

NOWY JORK

Korespondent „New York Times" Leviero donosi z Waszyngtonu, że „sprawa balonów" spowodowała pogorszenie stosunków między departamentem stanu a ministerstwem lotnictwa. Jak informuje korespondent, minister lotnictwa Guarles ulegając presji Dullesa zakazał przedstawicielom lotnictwa wojskowego prowadzenia jakichkolwiek rozmów na temat balonów.

PRAGA

Znany sportowiec czechosłowacki Emil Zatopek, napisał książkę pt. „Moje metody treningowe i moje biegi". Autorką ostatniego rozdziału pt. „Emil w domu", jest żona Zatopka — Dana.

ZE ŚWIATA O POGODZIE

Mrozy i opady we Włoszech - klęską narodową

PARYŻ. Sześć nowych ofiar pociągnęła za sobą druga fala mrozów we Francji. Na wschodzie kraju notowano temperaturę 30 stopni poniżej zera. Nawet w południowych okolicach Francji wystąpiły silne mrozy — tak np. w Marsylii temperatura wynosiła minus 10 stopni. Temperatura poniżej zera utrzymuje się również na Riwierze.

Jak podaje agencja United Press, wskutek ostatnich mrozów w Europie zginęło 270 osób, z tego 200 osób poniosło śmierć wskutek zamarznięcia w Anglii, Francji, Włoszech i Niemczech zachodnich.

Jak informuje agencja France Presse, fala mrozów, która nawiedziła Europę, dotarła również do Iraku, gdzie po raz pierwszy od 50 lat notowano temperaturę 5 stopni poniżej zera.

RZYM. Obfite opady śniegu zarejestrowano w tych dniach w Rzymie, w Neapolu i innych miastach. Zahamowały one komunikację i utrudniły widzialność. Po 12-godzinnej śnieżycy ustał w Rzymie niemal całkowicie ruch tramwajowy i autobusowy.

Szczególnie ucierpiała uboga ludność stolicy Włoch — mieszkańcy przedmieść, bezrobotni, nędzarze nocujący zwykle pod arkadami mostów — których przeszło 300 000 mieszka w Rzymie. Rozdziałem żywności i odzieży wśród tych ludzi zajęły się partie polityczne i organizacje społeczne.

Przeszło 60 autostrad zamknięto dla komunikacji ze względu na zaspy śnieżne. W prowincji Chieti zaspy śnieżne odcięły wszelki dostęp do 80 gmin wiejskich.

Nad sytuacją, jaka wytworzyła się w kraju w związku z mrozem i śnieżycami obradował gabinet włoski. Komunikat wydany w wyniku tego posiedzenia stwierdza, że rząd włoski uczyni wszystko co możliwe, aby dostarczyć żywności i cieplej odzieży, jak również zapewnić pomoc lekarską miejscowościom odciętym zwałami śniegu od reszty kraju.

Aresztowania studentów w Hiszpanii

PARYŻ. Rząd hiszpański na specjalnym posiedzeniu w piątek 10 bm., pod przewodnictwem gen. Franco, powziął decyzję o aresztowaniu 7 studentów, członków falangi. Wiadomość o tym została podana w specjalnym komunikacie ministerstwa bezpieczeństwa.

Agencja France Presse informując o tym posunięciu rządu hiszpańskiego, wskazuje że aresztowani pochodzą z najwyższych kół falangistowskich. Zdaniem komentatora France Presse, reprezentują oni „skrzydło falangi, zdradzające mniej lub bardziej wyraźne tendencje liberalne i może wobec tego być uważane za skrzydło rozlamowe".

Agencja podkreśla, że decyzja aresztowania studentów wywołała sensację wśród obserwatorów, gdyż ich zdaniem, jest to oficjalne przyznanie, że istnieje rozłam w łonie ruchu falangistowskiego.

Członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowani w Moskwie obejrzeli »meteorologiczne« balony amerykańskie

MOSKWA. Dnia 10 bm. szefowie i pracownicy zagranicznych przedstawicielstw dyplomatycznych w Moskwie szczegółowo zapoznali się z wystawionym w pałacyku Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR przy ul. A. Tołstoja wyposażeniem i powłoką jednego z amerykańskich balonów unieszkodliwionych na terytorium Związku Radzieckiego. Obejrzeli oni również aparaturę kilkudziesięciu takich samych balonów wystawionych na dziedzińcu pałacyku Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wyjaśnień udzielał ekspert techniczny pułkownik A. Tarancow. Odpowiadał on na pytania przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

Gdzie Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.
Straż Pożarna — tel. centrali 723, tel. alarmowy — 68.
Komenda Miasta MO — telefon 35-37.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 73, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-60.

KINO

„Nowa Huta" — Cud zdarza się raz.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.15.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — Trzy starty.
Seanse o godz. 17 i 20.
WDK — Skradziony uśmiech.
Seanse o godz. 17.30 i 19.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

RADIO

PROGRAM I
na dzień 13 bm. (poniedziałek)

Program dnia: 6.34, 15.25.
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.11 Muzyka. 5.30 Rozmaitości. 6.06 Muzyka taneczna. 7.10 „Na różnych instrumentach". 7.45 Melodie filmowe. 8.06 Muz. ludowa w artystycznym opracowaniu. 8.30 Koncert solistów. 9.00 „Zielony podarunek" — aud. dla kl. I i II. 9.20 Muzyka operowa. 10.35 Koncert estradowy. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Piejko: fragm. z suity mołdawskiej. 12.30 Na swojską nutę. 12.50 Pieśni ludowe z Pomorza. 13.00 Aud. dla wsi. 13.10 „Czarodziecki" — słuch. dla klas IV. 13.20 W radiowym kołku „Globus" — aud. dla dzieci. 16.05 Pieśni komp. franc. 16.20 Muz. baletowa. 16.50 „Przyjaciel nie wróg" — pog. 17.00 Aud. dla rodziców. 17.15 Ulubione walce. 17.30 Korespond. z krajów obozu pokoju. 17.40 Sonaty fortep. 18.00 Orkiestry rozrywk. 18.20 „Radiostacja młodości". 18.50 Felieton literacki. 19.00 Muzyka francuska. 19.40 Utwory skrzypc. 20.35 Puccini: opera „Madame Butterfly".

C-1-1822. Nr zam. 47.

Głos Sportowca

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok IV | Poniedziałek, 13 lutego 1956 roku | Nr 5 (147)

Piłkarze Garbarni wyjechali do Chin

Piłkarski zespół krakowskiej Garbarni wyjechał w sobotę 11 bm. na miesięczne tournee do Chin Ludowych. Pierwszy mecz piłkarze krakowscy rozegrają w niedzielę 19 bm. w Pekinie.

Zespół krakowski, który był w ubiegłym roku najbardziej fair grającą drużyną w I lidze, będzie pierwszą polską drużyną grającą na boiskach Azji.

W skład zespołu weszli następujący piłkarze: bramkarze — Stroniarz i Liszka, obrońcy — Feluś, Bomba, Konopelski, Piekulski i Wójcik, pomocnicy — Bieniek, Leśniak i Kolasa oraz napastnicy — Kucharski, Browarski, Piątek, Bożek, Glajcar i Satora.

Wśród pięciu osób towarzyszących drużynie jest też zasłużony trener Garbarni — Kuchynka.

Jagiełło i Jaroch najlepsi

Związkowcy Koszalina ulegli pięściarzom Bydgoszczy 8:12

Wczoraj, w sali koszalińskiego WDK, odbyło się towarzyskie spotkanie pięściarskie pomiędzy związkowymi reprezentacjami woj. koszalińskiego i bydgoskiego. Po krótkim powitaniu gości przez instruktora wf i sportu WRZZ w Koszalinie tow. Stankiewicza rozpoczęto walki. Zanim przejdziemy do opisu poszczególnych pojedynków podkreślamy, że było to pierwsze spotkanie naszych związkowców z zespołem innego województwa. Zapowiedź dobrego spotkania ściągnęła na widownię pełny komplet publiczności, a wielu sympatyków boksu odeszło od kas z powodu braku biletów. Mecz cieszył się dużym zainteresowaniem i wykazał, że publiczność spragniona jest poważniejszych imprez. Mamy też nadzieję, że niedzielna impreza nie będzie ostatnią, lecz przeciwnie — początkiem serii ciekawych i atrakcyjnych zawodów z reprezentantami sąsiednich okręgów.

Mecz rozpoczął się zwycięstwem naszego zawodnika. W wadze muszej Jagiełło (K), stoczył bardzo ładny pojedynek z Sokołowskim i po żywej walce wygrał jednogłośnie na punkty. Jagiełło rozwiązał tę walkę mądrze taktycznie. Od pierwszej rundy atakował dolne partie przeciwnika, osłabiając go wyraźnie. Koszalinianin zademonstrował bogaty repertuar ciosów i już w drugim starciu Sokołowski w kilku wypadkach musiał ratować się formalną ucieczką przed atakami naszej „muchy".

W koguciej **Zawadzki** (K) zdobył dla nas dalsze dwa punkty, wygrywając w II rundzie przez tko z Brzezińskim. Bydgoszczanin unikał walki, toteż Zawadzki nie mógł w pełni zademonstrować swych umiejętności. Teraz zaczęła się długa seria porażek koszalinian — w piórkowej Grubert (K) spotkał się z Neumanem. Bydgoszczanin kłuje bezustannie lewym prostym a Grubert nie potrafi skrócić dystansu. Dopiero w II rundzie koszalinianin zbija „lewe" Neumana i walka wyrównuje się. W ostatnim starciu powtarza się historia z I rundy. Grubert nadziewa się na proste bydgoszczanina, przegrywa rundę i cały pojedynek.

W wadze lekkiej walka nie miała ciekawego przebiegu. Tak koszalinianin **Słomka** jak i Winiarski z Bydgoszczy wierzyli zbytnio w siłę swego ciosu, nie zważając na technikę. Spotkanie to po nieczystej walce zakończyło się w II rundzie zwycięstwem Winiarskiego przez tko. Ogólny wynik meczu 4:4.

W lekkopółśredniej **Dynarek** (K) został wypunktowany przez **Gęsickiego.** Dynarek zaimponował ambicją, walczył jednak zbyt chaotycznie i mało trafiał.

W półśredniej **Grabowski** (K) przegrał w III starciu przez tko z **Mendotem,** będąc w drugiej rundzie dwa razy na deskach.

Niewiele do powiedzenia miał **Bielecki** (K), który w lekkośredniej spotkał się z rutynowanym **Leissem.** Bydgoszczanin tylko w pierwszej minucie natrafił na rozpaczliwy opór. Wielka rutyna szybko jednak wzięła górę i zasypywany nieustannymi ciosami Bielecki zaczął walczyć nieczysto, za co został odesłany do rogu.

W średniej **Kaniewski** (K) wypunktował **Zilmana.** Po pierwszej, wyrównanej rundzie, przewagę osiąga Kaniewski, bijący celniej i częściej. W drugim starciu Kaniewski, stopując przeciwnika lewym prostym spycha go całkowicie do obrony, przejmując inicjatywę w swoje ręce. W ostatnim starciu przewaga Kaniewskiego wzrasta i koszalinianin wygrywa wysoko na punkty.

W wadze półciężkiej **J. Gotowiecki** (K) przegrał przez tko z **Koteckim.** Gotowieckiego znaliśmy dotąd jako bojowego, ambitnego pięściarza. Tymczasem, w niedzielnym pojedynku walczył on bez ambicji, jakby z kompleksem niższości. Już od pierwszych sekund walki oddał inicjatywę w ręce przeciwnika. Umożliwiło to Koteckiemu zdobycie dalszych dwóch punktów dla swego zespołu.

W ciężkiej przeżyliśmy drugą niespodziankę, tym razem przyjemną. Autorem jej był nasz „ciężki" **Jaroch,** który wygrał z **Kryszewskim.** Koszalinianin już w pierwszym starciu wywalczył dużą przewagę, punktując z dosków. Jaroch zademonstrował rozumną taktykę, ładną pracę nóg oraz wielką kondycję. Przez dwie pełne rundy „tańczył" wokół swego przeciwnika, zasypując go gradem ciosów. Po drugim starciu Kryszewski został poddany przez sekundanta. Bydgoszczanin nie był klasowym pięściarzem, tym niemniej jednak cieszą nas postępy Jarocha i za jego niedzielny występ należy mu się uznanie. Oczywiście jego trenerowi Rynkowskiemu — również.

Tak więc ostatecznie zespół koszaliński przegrał 8:12. W ogólnym przekroju spotkania widać było, że bydgoszczanie więcej myślą w ringu, starają się bardziej urozmaicić swoje akcje. Tymczasem koszalinianie trzymają się zbytnio szablonu, który jest łatwy do odczytywania już w pierwszym starciu.

Zawody w ringu prowadził do brze **Krzewina,** zaś na punkty **Mrowiński** z Bydgoszczy oraz **Lubefeld** i **Kochański** z Koszalina.

Rewia młodych pięści na koszalińskim ringu

To nie było powtórzenie mistrzostw juniorów w boksie z ub. roku w Bytowie. Działacze koszalińscy nie stanęli na wysokości zadania w przygotowaniu pierwszego kroku bokserskiego i mistrzostw juniorów na rok 1956. W świetlicy Startu było zimno. Marzli zawodnicy, sędziowie i nieliczni widzowie. Rozgrzewka następowała dopiero w ringu.

Podczas walk zagrzewała się także publiczność, bo większość pojedynków mogła naprawdę zadowolić.

Na starcie I kroku bokserskiego stanęło 30 zawodników reprezentujących zrzeszenia Startu, Kolejarza i Sparty.

Sobotnie pojedynki wykazały, że praca naszych instruktorów nad wychowaniem młodych zawodników idzie we właściwym kierunku.

Pierwszy krok bokserski wyłonił wiele talentów w naszym okręgu. Zawodnicy Startu Kosica z Koszalina, Wojciaszek z Miastka, Kozioł z Wałcza, to jedni z tych, którzy w przyszłości mogą tworzyć trzon naszej kadry wojewódzkiej juniorów, a następnie seniorów.

Wielu dobrych młodzików posiada Sparta. Tacy jak **Jajeczko** z Białogardu i jego kolega zrzeszeniowy **Pniewski** czy **Loher II** z Koszalina przy dobrej opiece kół mogą wyrość na wartościowych pięściarzy. A jeśli dodamy jeszcze zawodników Kolejarza, jak Bobera czy Zajdlera, to naprawdę możemy liczyć na dobre rezerwy.

Młodzi zawodnicy wykazali wiele zapału do walki. Wkładali w nią wiele energii, aby tylko być lepszym od przeciwnika i odnieść zwycięstwo. Z techniką nie było najlepiej. Szwankowała tu przede wszystkim precyzja ciosów. Często widzieliśmy bicie nasadą rękawicy czy wyraźne uderzanie głową.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych i wieczornych przeprowadzono walki finałowe I kroku bokserskiego.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: w. **papierowa** — Czerniawski (Sp. Koszalin) przegrał na punkty z Wojcieszakiem (Start Miastko), w. **musza** — Kozioł (Start Wałcz) wygrał przez tko w III starciu z Pniewskim (Sp. Białogard), w. **kogucia** — Smardzewski (Sparta Koszalin) pokonał Jankowskiego (Sp. Koszalin), w. **piórkowa** — Puksza (Start Wałcz) — zwyciężył Fiejszera (Sp. Białogard), w. **lekka** — Marciniak (Sp. Koszalin) zdobył punkty bez walki, w. **lekkopółśrednia** — Guéwa (Start Koszalin) pokonał Kujawę (Start Miastko), w. **półśrednia** — Matyjaszek (Start Miastko) przegrał przez dyskwalifikację w III rundzie z Bobrem (Kol. Słupsk), w. **średnia** — Ziółkowski (Sp. Białogard) uległ Zajdlerowi (Kol. Słupsk).

* * *

Tytuły mistrzów województwa w boksie juniorów na rok 1956 zdobyli (w nawiasie nazwiska zawodników, którzy przegrali walki finałowe): **papierowa** — Czyżewski Start Koszalin (Staniszewski — Sp. Koszalin), **musza** — Loher I — Sp. Koszalin (Barszcz — Sp. Białogard), **kogucia** — Gałek — Kol. Słupsk (Hickert — Sp. Białogard), **piórkowa** — Taraszewski — Sp. Koszalin (Dźwigała — Start Wałcz), **lekka** — Garczewski — Sp. Koszalin (Lisiewicz — Kol. Słupsk), **lekkopółśrednia** — Racek — Kol. Słupsk (Tracz — Start Szczecinek), **półśrednia** — Jarząbek — Start Wałcz (Król — Kol. Słupsk), **lekkośrednia** — Wyżewski — Start Wałcz (Leś — Sp. Białogard), **średnia** — Marczewski II — Sp. Koszalin (Bębnowski — Start Szczecinek).

(ano)

Pokrótce...

W meczu o mistrzostwo klasy A kobiet w koszykówce drużyna koszalińskiego Zrywu doznała porażki na własnym terenie z Budowlanymi Człuchów 23:31 (11:10).

* * *

Hokeiści Kolejarza-Darzbór Szczecinek pokonali o mistrzostwo klasy A Spartę II Złotów 5:4.

Prasa amerykańska o sukcesach radzieckich w Cortinie

Komentując wyniki Igrzysk Zimowych w Cortina prasa amerykańska poświęca dużo uwagi sukcesom sportowców radzieckich. Dzienniki podkreślają wysoki poziom radzieckich łyżwiarzy szybkich, narciarzy a w szczególności hokeistów.

Czołowy skoczek amerykański Devlin w wywiadzie udzielonym „Daily Worker" stwierdza, że nie spotkał jeszcze sportowca radzieckiego, który nie okazałby amerykańskim kolegom uprzejmości i grzeczności.

Korespondent „New York Herald Tribune" omawiając olimpijski turniej hokejowy podkreśla, że spotkania drużyny radzieckiej były najciekawsze i najbardziej interesujące w czasie igrzysk. Agencja United Press, cytując wypowiedź amerykańskiego trenera Mariucci pisze: „Rosjanie całkowicie zasłużyli na złoty medal. Drużyna ich jest doskonała, a gra jej niemal bezbłędna".

Tygodnik „Sport Illustrated" pisze: „Rosyjscy hokeiści z Bobrowem na czele pokazali najwyższe umiejętności techniczne, a bramkarz Puczkow bronił często w beznadziejnych sytuacjach i był jednym z głównych współtwórców pięciu kolejnych zwycięstw w finale".

„Christian Science Monitor" stwierdza, że sportowcy radzieccy odnieśli przekonywające zwycięstwa i byli w doskonałej formie.

W związku ze zbliżającymi się igrzyskami w Melbourne tygodnik „United States and World Report" pisze: „Sukcesy sportowe podnoszą prestiż każdego kraju. Pokazują one zdrowe siły i energię narodu". Wiele dzienników amerykańskich podkreśla, że kontakty sportowe dają możność poznania się i nawiązania przyjaźni między narodami.

W Spindlerowym Młynie triumfują Finowie

W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów narciarskich w konkurencjach klasycznych w Spindlerowym Młynie odbyły się biegi na 15 km mężczyzn i 10 km kobiet.

W biegu mężczyzn na 15 km Finowie uplasowali się na pierwszych trzech miejscach. Zwyciężył Sivonen — 59,22 przed Maekelae — 59,48 i Korhonenem — 1.00,45.

Pierwszy z Polaków — Zięba znalazł się na 16 miejscu — 1.06,13. Żelek był 18 — 1.06,35, a Gąsiennica-Wawrytko zajął 33 miejsce — 1.09,04.

Bieg kobiet na 10 km przyniósł zwycięstwo Hohtari (Finlandia) — 54,10

Polki zajęły miejsca: 8. Marusarzówna — 58,51, 10. Kroker — 1.00,57, 12. Bukowska — 1.02,17, 15. W. Stopka — 1.03,01.

W Szczecinku wyłoniono mistrzów okręgu w jeździe szybkiej

Po raz pierwszy w tym sezonie odbyły się w naszym województwie zawody łyżwiarskie. Były to mistrzostwa województwa w jeździe szybkiej na lodzie w konkurencji kobiet i mężczyzn. Zawody odbyły się w Szczecinku.

Na dystansie 300 m kobiet zwycięstwo odniosła J. Mazurek ze Startu Koszalin, uzyskując czas 45 sek. Na drugim miejscu uplasowała się J. Marcewicz ze Szczecinka w czasie 52,0 sek. Mazurek odniosła tak że zwycięstwo w biegu na 1000 m w czasie 3,11,07.

Wśród mężczyzn tytuły mistrzowskie zdobyli: D. Dąbrowski (Szczecinek), na dystansie 500 m w czasie 1.07,03 sek., a w biegu na 1500 m J. Chlorkiewicz ze Szczecinka w czasie 3,51,09. Tytuły wicemistrzowskie zdobyli: 500 m — J. Chlorkiewicz, 1500 m — J. Myszka (Człuchów).

(fotem)

4 rekordy Polski w jeździe szybkiej na lodzie

Na doskonale przygotowanym lodowisku w Zakopanem rozpoczęły się w sobotę 11 bm. mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej na lodzie. W zawodach bierze udział 28 zawodników i 19 zawodniczek z pięciu zrzeszeń: CWKS, Gwardii, Stali, Widnicarza i Kolejarza.

W pierwszym dniu mistrzostw rozegrano cztery konkurencje: 500 i 1500 m kobiet oraz 500 i 5000 metrów mężczyzn. We wszystkich biegach pobito rekordy Polski ustanowione przez naszych zawodników na wysokogórskim lodowisku w Alma-Ata.

W biegu na dyst. 500 m kobiet zwyciężyła Majcher-Pilejczyk (Stal) w czasie 50,8, który jest o 0,1 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu Polski.

Drugi rekord Polski ustanowiła Majcher-Pilejczyk w biegu na 1500 m uzyskując 2.45.5, tj. o 0,5 sek. lepiej od poprzedniego rekordu.

W biegu na 500 m mężczyzn Magierowski (Kolejarz) poprawił własny rekord Polski o 0,1 sek. zwyciężając w czasie 44,3, a bieg na 5000 m przyniósł zwycięstwo i rekord Polski Skrzypnikowi (Gwardia) w czasie 8.32.6.

W wielobroju po pierwszym dniu mistrzostw prowadzi: wśród kobiet Majcher-Pilejczyk — 108,967 pkt., a wśród mężczyzn — Skrzypnik — 87.300 pkt.

Tylko Czechowicz zdobywa punkty

Koszalin — Bydgoszcz 3:7 w tenisie stołowym

W międzyokręgowym meczu tenisa stołowego związkowych reprezentacji województw bydgoskiego i koszalińskiego, zwycięstwo odnieśli bydgoszczanie w stosunku 7:3.

Drużyny wystąpiły w składach: **Koszalin:** Czechowicz, Korniluk i Ruciński, **Bydgoszcz** — Sergot, Kaliski i Krocz.

Pierwsze punkty zdobyli bydgoszczanie w grze podwójnej. Para Sergot-Krocz pokonała zespół Czechowicz-Korniluk 2:0 (21:8, 21:16). Para koszalińska ustępowała gościom wyraźnie.

W grach pojedynczych mieliśmy szanse uzyskania co najmniej pięciu punktów. Korniluk, jak również Ruciński wygrywali wyraźnie pierwsze sety ze swymi przeciwnikami, ale w drugim i ostatnim nie mogli poradzić sobie z bardziej rutynowanymi partnerami.

Najlepiej z naszych zawodników zaprezentował się Czechowicz. Wygrał on wszystkie trzy spotkania w stosunku 2:0. Pojedynek Czechowicza z Kroczem był najciekawszym spotkaniem meczu i stał na najwyższym poziomie oraz toczył się przy nieustannym dopingu publiczności. Czechowicz zaimponował grą defensywną, a okresami dawał pokaz dobrej ofensywy. Ci dwaj zawodnicy byli najlepszymi graczami swych zespołów.

A oto wyniki gier pojedynczych (koszalinianie na pierwszym miejscu): Czechowicz wygrał kolejno z Kroczem 2:0 (21:11, 21:19), Sergotem 2:0 (21:17, 21:15) i z Kaliskim — 2:0 (21:11, 21:15), Korniluk uległ Sergotowi 0:2 (14:21, 17:21), Kroczowi 0:2 (16:21, 19:21) i Kaliskiemu 1:2 (21:1, 15:21, 15:21). Ruciński przegrał z Sergotem 1:2 (21:13, 17:21, 18:21), z Kroczem 0:2 i Kaliskim 0:2.

Kol. Poznań wicemistrzem Polski w koszykówce kobiet

W swoim ostatnim spotkaniu o mistrzostwo ligi koszykówki kobiet rozegranym 11 bm. w Poznaniu Kolejarz (Poznań) pokonał Spartę (Gdańsk) 74:50 (38:27). Koszykarki Kolejarza obroniły zdobyty w ub. roku tytuł wicemistrzyń Polski. Spotkanie stało na dobrym poziomie, a zwycięstwo kolejarek jest całkowicie zasłużone.

* * *

Jak już podawaliśmy — po raz dziesiąty (a szósty po wojnie) zespół AZS Warszawa zdobył mistrzostwo Polski w koszykówce kobiet. W ostatnim spotkaniu tegorocznych rozgrywek ligowych akademiczki warszawskie pokonały w sobotę 11 bm. ŁKS Łódź 83:42 (34:23) demonstrując b. dobry poziom. Najwięcej punktów dla zwycięskiego zespołu zdobyła Olesiewicz — 38 i Chłodzińska — 19; dla pokonanych Szczurzyńska — 10. Po meczu przedstawiciel sekcji koszykówki GKKF Łysakowski wręczył drużynie AZS AWF puchar za zdobycie tytułu mistrza Polski.

* * *

W Krakowie odbyły się dwa mecze o mistrzostwo ligi koszykówki kobiet. Spotkanie CWKS (Kraków) — Gwardia (Warszawa) zakończyło się zwycięstwem CWKS — 47:43 (24:18).

Mecz Wisła (Kraków) — Sparta (Warszawa) — zakończył się zwycięstwem Wisły 53:35.

Narciarski Puchar Nizin — odwołany

Zawody narciarskie o Puchar Nizin, które miały być przeprowadzone w lutym w Warszawie zostały decyzją Sekcji Narciarskiej GKKF odwołane. Przyczyną decyzji było nieprzeprowadzenie mistrzostw poszczególnych województw wskutek złych warunków śniegowych.

Licis wygrywa turniej tenisa w hali

W niedzielę dn. 12 bm., w siódmym dniu ogólnopolskiego turnieju tenisowego w hali rozegrano spotkania finałowe.

W grze pojedynczej mężczyzn Licis (Stal Stalinogród) niespodziewanie, ale zasłużenie pokonał mistrza Polski Radzio (CWKS) — 2:6, 8:3, 4:6, 6:0, 6:3. Gra nie stała na wysokim poziomie i była bardzo nerwowa. Obaj zawodnicy grali wyłącznie z głębi kortu.

W spotkaniu o 3—4 miejsca Maniewski (CWKS) pokonał Kwiatka (CWKS) — 4:6, 6:3, 6:2, 2:6, 6:1.

W grze pojedynczej kobiet zwyciężyła Jędrzejowska (Stal Stalinogród) bijąc w finale Ryczkównę (CWKS) — 6:1, 6:0.

W grze podwójnej mężczyzn pierwsze miejsce zdobyła para Radzio, Piątek, zwyciężając Kramera i Tłoczyńskiego (Gwardia Poznań) — 6:2, 10:8, 7:5.

Co wolno, a czego nie wolno?

Miłośnicy wędkarstwa zimą pasjonują się łowieniem ryb pod lodem za pomocą sztucznej rybki tzw. „plumpki". Dotychczas sprawa łowienia na sztuczną rybkę pod lodem nie była uregulowana miedzy PGR-ami a PZW.

W roku bieżącym siódmy pkt. regulaminu wędkarskiego mówi: Połów na sztuczną rybkę pod lodem jest dozwolony (gdy posiada się kartę wędkarską).

Pierwsze mrozy sprzyjały temu sposobowi łowienia, ale pracownicy zespołów państwowych gospodarstw rybnych nie chcą uznawać regulaminu sportowego twierdząc, że oni mają inne zarządzenia. W dniu 4 lutego kilkudziesięciu wędkarzy z Drawska i okolic łowiło ryby na Jeziorze Lubieszewskim, ale kontrolujący wody pracownik zespołu rybackiego z Czaplinka kategorycznie zabronił im połowu, powołując się na wewnętrzne zarządzenia wydane dla PGR.

Trzeba żeby wędkarze i PGR-owcy doszli wreszcie do porozumienia w tej sprawie.

J. S.

Hokej, narciarstwo i... więcej inicjatywy

Nieoficjalne otwarcie sezonu zimowego w naszym województwie nastąpiło późno, bo dopiero w lutym.

Panujące przez kilka tygodni ocieplenie uniemożliwiło wyjście młodzieży i sportowcom na lodowiska.

Nikt nie spodziewał się, że nagła zmiana temperatury stworzy tak dobre warunki do uprawiania sportów zimowych.

Zima zaskoczyła działaczy. Postawiła ich przed faktem dokonanym. Praca po prostu wymyka się obecnie z rąk, bo wszystkie konkurencje zbiegły się naraz. I hokej, i biegi narciarskie, saneczkarstwo i wreszcie jazda szybka na łyżwach.

Dyscypliny te na ogół zaniedbane u nas, zaczynają powoli w bieżącym sezonie wychodzić z „powijaków". Znacznego rozmachu nabrał hokej. Pierwsza drużyna złotowskiej Sparty gra w klasie A okręgu bydgoskiego. Cztery drużyny naszego województwa: Sparta II Złotów, Darbór Szczecinek, Budowlani Wałcz i Gwardia Koszalin walczą o mistrzostwo klasy A na własnym „podwórku".

Dużą popularność winny sobie pozyskać u nas biegi płaskie. Jednak tak nie jest. Jak dotychczas ani zrzeszenia sportowe, ani komitety kultury fizycznej nie kwapiły się zorganizować zawody w konkurencjach narciarskich. A w takich miejscowościach jak Miastko czy Bytów można nawet pokusić się o przeprowadzenie biegu zjazdowego i slalomu.

Występują próby zorganizowania różnego rodzaju imprez. Koła sportowe zrzeszenia Start w Miastku i Koszalinie propagują biegi patrolowe. Rada wojewódzka LZS zamierza z końcem tego miesiąca przeprowadzić mistrzostwa zrzeszeniowe w saneczkarstwie. Aktywnie pracują łyżwiarze Budowlanych w Kołobrzegu i Człuchowie.

Wydaje się, że jazda szybka na lodzie lub nawet figurowa ma duże możliwości rozwojowe. Wiele stawów i jezior w poszczególnych powiatach stwarza podatny grunt do umasowienia tych dyscyplin.

Nie widać jednak żadnej inicjatywy władz sportowych w kierunku spopularyzowania łyżwiarstwa. I chociaż sekcja sportów zimowych WKKF Koszalin wysłała do wszystkich terenowych KKF regulamin mistrzostw wojewódzkich w jeździe szybkiej na lodzie, to działacze KKF w przeciągu dwóch tygodni nie nadesłali meldunków o wyłonieniu mistrzów powiatów.

Praca, jak widać jest chaotyczna. Niedociągnięcia organizacyjne zrzeszeń i kół sportowych wprowadzają wiele kłopotów w urządzanie imprez na odpowiednim poziomie.

Do uprawiania sportów zimowych potrzebne są obiekty. Komitety kultury fizycznej i rady zrzeszeń, czy też koła sportowe wykazują mało troski o ich budowę.

I tak np. koszalińska Gwardia nie ma warunków rozgrywania spotkań mistrzowskich w hokeju na lodzie. Lodowisko na stadionie Sparty, remontowane przez Spółdzielnię Wielobranżową z inicjatywy WRZZ w Koszalinie, nie zostało doprowadzone do stanu użyteczności. Zawiedziono nadzieje młodzieży i sportowców. Wprawdzie gwardziści postanowili dołożyć wszelkich starań aby odrestaurować taflę lodową, ale potrwa to co najmniej tydzień czasu.

Analogiczny przykład można przytoczyć ze Szczecinka, gdzie miejscowy Kolejarz - Darbór też ma kłopoty z rozgrywaniem spotkań mistrzowskich.

Jedynie w Wałczu i Złotowie sytuacja jest bardziej korzystna. Złotowska Sparta posiada własne lodowisko. W Wałczu koło Budowlanych, posiadające drużynę hokejową w klasie A, wybudowało tor lodowy wraz z bandami i oświetleniem elektrycznym.

Czy nie można pomyśleć o tym w innych miejscowościach? Można i trzeba. I to jak najszybciej, kiedy zima w całej pełni.

Na brak inicjatywy zrzeszeń w kierunku rozwoju sportów zimowych wpływają także i inne czynniki. Wyłączenie ich spod opieki rad głównych ma tu swoje ujemne strony. Władze centralne domagają się od podległych im rad wojewódzkich dobrej roboty, ale same nie przejawiają zainteresowania rozwojem hokeja czy też narciarstwa na naszym terenie. Ten stan rzeczy trzeba jak najszybciej zmienić w kierunku zwiększenia opieki i zainteresowania władz centralnych zrzeszeń.

ano

Drawscy III-ligowcy trenują

Od miesiąca piłkarze Drawy trenują pod kierownictwem trenera II klasy państwowej Koprowskiego. Dwa razy w tygodniu ćwiczenia w sali i co niedzielę marszobiegi — oto pracowite przygotowania drawskich piłkarzy przed rozpoczęciem wiosennej rundy III ligi.

W pracy nad poprawieniem swej formy sportowej wyróżniają się: St. Szulc, Westfal, Jaziński, Popardowski i Pytel.

Słabo dotychczas uczęszczają na treningi zawodnicy z drugiej drużyny i juniorzy.

J. S.

Obiektywem po trasach i skoczniach Cortiny

VII Zimowe Igrzyska Olimpijskie zostały zakończone w poprzednim tygodniu otwartym konkursem skoków.

Na zdjęciu: u góry widzimy zwycięzców tej atrakcyjnej konkurencji: od lewej — H. Glass (Niemcy) — III miejsce, Hyvarinen (Finlandia) — I miejsce i Kallakorni (Finlandia) — II miejsce. Obok skoczkowie polscy: Tainer, Furman i A. Daniel-Gąsienica, a poniżej dwóch zwycięzców olimpijskich w akcji. Z lewej: Renee Colliard (Szwajcaria) w zjeździe i Fin Hyvarinan podczas skoku, który przyniósł mu złoty medal.

Obiecanki, cacanki...

Dość niecodzienne metody zachęcania działaczy swego zrzeszenia do organizacji imprez sportowych stosuje Woj. Związek Spółdzielczości Pracy w Koszalinie. W dniach 20 listopada — 4 grudnia b. r. odbyła się w Koszalinie wystawa 10-lecia spółdzielczości pracy. W ramach wystawy Start - Bałtyk zorganizował spotkanie między okręgowe w boksie i piłce nożnej. Imprezy te miał finansować WZSP, który solennie przyrzekł opłacić koszty.

Ale że od obietnic do czynu droga daleka, WZSP nie kwapi się obecnie z przydzieleniem funduszy. Organizatorzy spotkań sportowych chodzą teraz do wszystkich działów WZSP, nie mogąc doczekać się obiecanych pieniędzy. Tymczasem sportowcy, których zaproszono do Koszalina, czekają na zwrot kosztów, obiecując sobie jednocześnie omijać za wszelką cenę niegościnny Koszalin. Zresztą, któż namówi teraz działaczy Startu, aby organizowali zawody z ramienia WZSP?

Tydzień w SPORCIE

JA, MISTRZ WOJEWÓDZTWA!?

MNIE, mistrza województwa, znanego ping-pongistę o książeczkę klasyfikacyjną pytać? — Bogdanowicz ze Słupska był wyraźnie oburzony na sędziów, prowadzących zawody o mistrzostwo okręgu w tenisie stołowym.

Nie pamiętam, aby Bogdanowicz stawał kiedyś na podium mistrzowskim. Zresztą to nie ważne. Chodzi o zachowanie się „mistrza" na zawodach. Bogdanowicz powinien przecież pamiętać, że każdy zawodnik obowiązany jest posiadać książeczkę klasyfikacyjną. Tytuły i sukcesy nie mają tu nic do rzeczy. Dziwimy się jemu i jednocześnie sędziom, którzy zbyt tolerancyjnie podeszli do niezdyscyplinowanego zawodnika i dopuścili go do dalszych gier.

OBY TAK DALEJ...

OSTATNIO dzieje się u nas coraz lepiej. Tydzień temu widzieliśmy hokeistów, ping-pongistów i siatkarzy w poważnych imprezach, dziesiątki harcerzy walczyło o prawo startu w igrzyskach zimowych. Wczoraj imprez było jeszcze więcej. Kilka pięściarskich, spartakiada wojewódzka SKS, międzyokręgowy mecz tenisa stołowego, mistrzostwa szermiercze, a dzisiaj startują czołowi szachiści kraju w półfinałach mistrzostw Polski. Na brak imprez nie można się więc uskarżać.

Ciekawi jednak jesteśmy, co zaplanowano na dalsze dni, aby po 7 dniach tłustych, nie przyszło kilka... tygodni chudych. Z góry chcemy wiedzieć, co nas czeka.

TAFLA JAK... LUSTRO

Z GÓRY przyznaję, że nieco przesady w tym stwierdzeniu. Jeśli jednak porówna się lód sprzed kilku dni z obecnym, to śmiało można to powiedzieć. Lodowisko na stadionie Sparty nadaje się wreszcie do gry w hokeja i jazdy figurowej. Jeśli chodzi o hokeistów, to wypróbowali już je wczoraj. Mamy nadzieję, że znajdą się i figurowcy, którzy pokażą jazdę z prawdziwego zdarzenia.

PIERWSZE TRENINGI

WKKF Koszalin ogłosił przed kilku dniami komunikat o przyjmowaniu zgłoszeń do rozgrywek o puchar Polski w piłce koszykowej mężczyzn i kobiet. Zapowiada się, że impreza ta spotka się z dużym zainteresowaniem. W piątek wieczorem widzieliśmy już pierwsze zespoły na treningu. Dodajmy — na pierwszym treningu. Były to drużyny: „Głosu" i WKKF. Wynik sparringowego pojedynku utrzymujemy tymczasem w głębokiej tajemnicy. Zresztą nie o wynik tu chodzi. Niewątpliwie za kilka dni odbędzie się spotkanie rewanżowe i następnie obie drużyny wystartują w rozgrywkach pucharowych. Ważne jest, że skompletowano dwa zespoły, że w dwóch zakładach pracy znaleźli się chętni do kosza. Może będziemy świadkami dalszych pojedynków i to nie tylko w koszykówce? Sympatycy sportu pamiętają przecież, ile emocji przynosiły mecze WKKF — Prasa.

CUDZE CHWALICIE...

SPRÓBUJ, człowieku, powiedzieć naszym działaczom o narciarstwie. Z miejsca ci „odpalą": No tak, w Zakopanem, tam są zjazdy, a u nas?

Podyskutujmy. Nie ma warunków do zjazdów, można więc uprawiać biegi narciarskie. Na te nie trzeba wcale jeździć do Zakopanego ani Karpacza.

Można ufundować puchar dla zwycięskiego zespołu w biegu na, powiedzmy, 5 lub 10 km. Fundusze na ten cel mają z pewnością WKKF i WRZZ, Woj. RN i ZW ZMP. O nagrody nie trzeba więc się martwić. Gorzej z zawodnikami, których jeszcze nikt nie wyszukał, nie zachęcił do treningu. Ale i tu jest wyjście. Co np. sekcja sportów zimowych powiedziałaby na propozycję organizacji w przyszłą niedzielę zawodów narciarskich pn. „Szukamy talentów narciarskich"?

Czekamy na odpowiedź.

A teraz kierunek na Melbourne

VII Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Cortinie d'Ampezzo przyniosły naszemu sportowi nieoczekiwany sukces w postaci zdobycia przez Gronia brązowego medalu. Był to pierwszy medal zdobyty przez Polaka w historii igrzysk zimowych, a równocześnie pierwszy uzyskany przez naszego reprezentanta w Olimpiadzie 1956 r. Liczymy, że w Melbourne liczba ich pokaźnie się powiększy, a obok brązowego medalu Gronia wpiszemy do księgi historii sportu polskiego medale złote i srebrne zdobyte przez lekkoatletów, bokserów, szermierzy, wioślarzy i pozostałych członków naszej ekipy olimpijskiej, która w listopadzie uda się w daleką podróż do Australii.

* * *

Japoński Komitet Olimpijski postanowił wysłać na Igrzyska do Melbourne 145 sportowców i osób towarzyszących. Japonia zamierza wysłać tylko takich sportowców, którzy będą mieli szanse na zajęcie jednego z pierwszych sześciu miejsc. Według oceny Japończyków szanse takie ma 13 lekkoatletów, 20 pływaków, 9 gimnastyków, oraz po 1 bokserze, strzelcu i ciężarowcu.

* * *

Przedstawiciele Sekcji Boksu NRD i Związku Bokserskiego NRF osiągnęli porozumienie w sprawie wystawienia wspólnej reprezentacji Niemiec w Melbourne. Stwierdzono zgodnie, że bokserzy niemieccy reprezentują dostatecznie wysoki poziom aby wysłać do Australii pełną dziesiątkę. W celu wyłonienia reprezentacji zorganizowany zostanie w połowie września turniej eliminacyjny. W każdej wadze weźmie udział po 4 bokserów, którzy będą walczyli systemem każdy z każdym. Na sędziów neutralnych turnieju postanowiono zaprosić Timoszy na (ZSRR) i Resko (Finlandia).

* * *

Pomimo, iż wioska olimpijska w Heidelberg (13 km od Melbourne), w której mieszkać będą uczestnicy XVI Igrzysk Olimpijskich znajduje się jeszcze w stadium budowy, już obecnie przydzielane są w niej miejsca dla poszczególnych ekip. Najbliższymi sąsiadami Polaków będą Węgrzy. Tak więc Iharos i Chromik nie będą tylko sąsiadami na bieżni, ale również i przez cały okres pobytu na Igrzyskach. Na terenie wioski znajdować się będzie 20 wielkich jadalni w których prowadzonych będzie sześć rodzajów kuchni narodowych. Oczywiście nie wyklucza to możności zabrania przez poszczególne ekipy swoich kucharzy.

* * *

Po gruntownym zredukowaniu liczby swych reprezentantów na Zimową Olimpiadę w Cortina, Węgierski Komitet Olimpijski postanowił wysłać do Melbourne tylko takich zawodników i drużyny, które mają realne szanse na medalowe miejsca.

* * *

3 funty dziennie kosztować będzie w Melbourne utrzymanie w wiosce olimpijskiej dla jednego zawodnika, trenera lub oficjela. Pomimo, iż w cenę tę wkalkulowane są również koszty komunikacji wewnętrznej, to jednak jest ona bardzo wygórowaną i nie należy się dziwić, że wiele państw do minimum ograniczy składy swoich ekip.

* * *

Od 2 stycznia br. w największym domu towarowym Melbourne „Meyers" — odbywa się przedprzedaż biletów na Igrzyska dla Australijczyków. Już w pierwszych dwu dniach wykupione zostały wszystkie bilety na otwarcie i zamknięcie Igrzysk, finały pływackie i bokserskie, oraz ciekawsze konkurencje lekkoatletyczne. W pierwszym dniu przedprzedaży organizatorzy zainkasowali pokaźną sumę 17 500 funtów.

* * *

Na konferencji prasowej w Cortinie przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego — Amerykanin p. Avery Brundage zwrócił się do dziennikarzy z prośbą aby ani w Cortinie, ani w Melbourne nie prowadzili nieoficjalnej punktacji zespołowej, która jak się wyraził „przynosi więcej szkody, niż korzyści." Jednocześnie jednak działy sportowe gazet USA po zakończeniu Igrzysk zimowych podenerwowane widocznie sukcesami reprezentantów ZSRR, całe kolumny poświęcają teoretycznym wyliczeniom kto będzie pierwszy w nieoficjalnej punktacji zespołowej w Melbourne. Jednak potwierdza się przysłowie, że „nikt nie jest prorokiem we własnym domu".

* * *

W kwietniu i maju br. bawić będzie w Polsce, czołowy lekkoatleta australijski — Dave Stephens. W jego zamiarach leży szereg startów na Węgrzech, Czechosłowacji, Rumunii i Polsce.

(a)